

CÓRKA CHCIAŁA ALIMENTY OD MATKI NA DIETĘ PUDEŁKOWĄ I INNE ATRAKCJE

STR. 12

EXPRESS

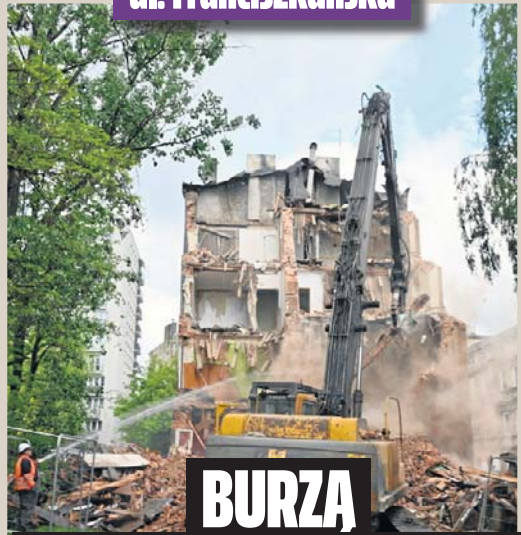
ilustrowany



CZARNA MAMBA WYTRZYMAŁA WIELE

• Iwona Pavlović była gotowa, na to, że odej-
dzie z programu STR. 13

ul. Franciszkańska



BURZA KAMIENICĘ Z GETTA

STR. 5

UWAGA, ZIMNA ZOŚKA!

STR. 3



POGODA

Oświata



KLASA DLA SAMYCH DZIEWCZYN

STR. 4



9 770137 909033

UL. PIOTRKOWSKA



TO NIE SŁUPKI, TO ATRAPY!

• Wystarczyło, że dostawczak cofając lekko „puknął” jeden ze słupków, a ten padł
• System słupków, mających zapewnić bezpieczeństwo na głównej ulicy Łodzi,
kosztował prawie 6 mln zł STR. 3

EXPRESSOWO

WIDZEW Wpadł, bo kopał kamienie Policjanci zatrzymali 23-letniego mieszkańca Łodzi, który posiadał kontrabandę i był ścigany listem gończym. Wpadł, ponieważ zachowywał się dość niefrasobliwie i zwracał na siebie uwagę: krzyczał do telefonu, wymachiwał rękami i kopał przydrożne kamienie.

Do zdarzenia doszło po południu 8 maja na ul. Tatarniczej w Łodzi na Widzewie. Jadący tamtędy stróże prawa z KMP w Łodzi zwrócili uwagę na zaparkowanego Opla Karla i stojącego w pobliżu młodego mężczyznę, który zachowywał się dość nietypowo. Dlatego policjanci zatrzymali się i postanowili sprawdzić, co jest powodem silnego wzburzenia kierowcy. Wpadł przez awanturę z kolegą - Podczas rozmowy 23-letni Łodzianin oznajmił, że posprzechał się z kolegą. Po wylegitymowaniu wyszło na jaw, że był ścigany listem gończym. Dlatego został zatrzymany. Ponadto podczas przeszukania samochodu policjanci znaleźli paczki papierosów bez polskich znaków akcyzy. Przez taki proceder Skarb Państwa mógł stracić prawie 30 tysięcy złotych z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego - informuje podkomisarz Kamila Sowińska, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. Po przeliczeniu okazało się, że 23-latek posiadał 20 tys. sztuk trefnych papierosów. Stróże prawa przewieźli go do KMP w Łodzi. Tam został przesłuchany i usłyszał zarzuty. Następnego dnia trafił do celi więziennej, gdzie spędzi najbliższy okres.

(WP)

KOLEJ Przybyło ponad tysiąc darmowych miejsc parkingowych - Dwa parkingi przy stacji w Gomicach będą ostatnimi obiektami, które wybudujemy w Łódzkiem ze środków „Rządowego Programu budowy lub modernizacji przystanków kolejowych na lata 2021-2026” - zapowiada Rafał Wilgusiak z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

W całym regionie łącznie powstało 1000 miejsc parkingowych w 21 lokalizacjach. Zapewnią one wygodne przesiadki z samochodu na pociąg. Nowe parkingi w Gomicach na linii nr 1 Warszawa - Piotrków Tryb. - Częstochowa - Katowice ułatwią przesiadki, zapewniając wygodny dojazd zarówno na południe - w kierunku Radomska, Częstochowy i Katowic - jak i na północ, w stronę Piotrkowa, Łodzi oraz Warszawy. - Parkingi zostaną oddane do użytku w IV kwartale tego roku. Po wybudowaniu przekazywane będą samorządowi, który będzie odpowiedzialny za ich utrzymanie - mówi Rafał Wilgusiak. - Miejsca postojowe dla aut powstaną wzdłuż linii kolejowej w dwóch lokalizacjach. Zaprojektowano 70 miejsc parkingowych po 35 stanowisk dla samochodów po obu stronach przejazdu kolejowo-drogowego, w tym 5 miejsc dla osób o ograniczonej mobilności. Całość będzie oświetlona energooszczędnymi lampami LED, przewidziano także stojaki rowerowe. W Łódzkiem w ramach programu przystankowego powstało ok. 1000 miejsc parkingowych przy 21 stacjach i przystankach.

(JAZ)

W schronisku wołają na niego Kazik...

W niedzielę do schroniska dla zwierząt trafił pies, który błąkał się po ul. Pabianickiej. Ma około 8 lat i waży 14kg. Czipa nie miał i nie był kastrowany. Osoby, które chciałyby go przygarnąć, mogą dzwonić pod numery: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232.

(JM)



FOT. SCHRONSKO ŁÓDŹ

Sprzedawała „Zeusa” i „Cząstkę boga Brahmę”

Na ławie oskarżonych zasiądzie 33-letnia Anita B. Prokuratura zarzuca jej handel dopalaczami w sklepach z upominkami i kosmetykami.

Wiesław Pierzchała

Sklepy należały do gangu, który na tym procederze zbił fortunę.

Zorganizowana grupa przestępcza miała w kraju - w tym w Łodzi - sieć około stu sklepów. Oficjalnie sprzedawały one upominki i kosmetyki, a nieoficjalnie podłej jakości dopalacze. 14 amatorów tych specyfików doznało ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Dopalacze sprzedawano jako produkty kolekcjonerskie o rozmaitym zastosowaniu: kadtidełka, pochłaniacze wilgoci czy rozpałki do grilla lub pieca. Oczywiście miały swoje nazwy. Kto je nadał? Zapewne jakiś dowcipniś będący wytrawnym znawcą antyku i kultury indyjskiej. Stąd takie nazwy jak „Cząstka boga Brahmę”, „Ganga”, „Suria” i „Sakti”, „Diana”, „Jupiter”, „Plu-



FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

ton”, „Neptun”, „Merkury” czy „Eskulap”. Kosztowały od 20 do 40 zł. Chętnych nie brakowało. Z ustaleń prokuratury wynika, że w takich sklepach dziennie przewijało się około 30 nabywców dopalaczy, pod-

czas gdy na zakup upominków lub kosmetyków decydowały się trzy osoby tygodniowo. Szeffowie procederu naciskali na sprzedawców, aby w kasie fiskalnej zaniżali obroty do 200 - 300 zł dziennie. Faktycznie było znacznie wyższe, tak że - zdaniem śledczych - gang zarobił na tym procederze ponad 11 mln zł.

Jedną z takich sprzedawczyń była oskarżona Anita B., która pracowała w sklepach przy ul. Gdańskiej, ul. Wschodniej i ul. Łagiewnickiej w Łodzi. Śledczym oznajmiła, że była w trudnej sytuacji finansowej i pilnie szukała posady. Zatrudniła Ormianin, który zaproponował sprzedawanie „różnych rzeczy”. Wprawdzie nabrała wątpliwości, gdy dowiedziała się o zatruciach dopalaczami, ale Ormianin uspokoił ją i zapewnił, że wszystko jest legalne. Dlatego dalej pracowała...

KTO POMÓGŁ W UCIECZCE I UKRYWANIU PAWŁOWI K.?

Dariusz Gabryelski

Policja sprawdza czy ktoś pomagał w ucieczce i ukrywaniu się Pawłowi K., łódzkiemu adwokatowi od „truśmiem na kółkach”.

Mężczyzna został skazany na 1,5 roku więzienia za spowodowanie wypadku, w którym

zginęły dwie kobiety. Poszukiwany listem gończym prawnik został zatrzymany przez policję 7 maja. Paweł K. kilkakrotnie zmieniał miejsce pobytu. Schronienie znajdował w różnych miejscach. Policja musi ustalić, czy ktoś pomagał mu szukać tych mieszkań, czy ktoś go przewoził z miejsca na miejsce, czy

wynajmujący lub właściciele nieruchomości wiedzieli, że jest poszukiwany i nie powiadamiali organów ścigania. Według RMF FM „badana będzie również rola żony prawnika w tej ucieczce. Jeśli okazałoby się, że pomagała mężowi, nie będzie podlegała karze, bo ukarać nie można „osoby najbliższej”.



FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

PRZYRODA

Padły cztery pisklęta

ZNISZCZONE GNIAZDO BIELIKÓW W ŁÓDZKIM

W lesie położonym na terenie Nadleśnictwa Poddębice w Łódzkiem ktoś wyciął drzewo, na którym gniazdowały bieliki. Cztery pisklęta nie przeżyły.

Powalony drzewo i zniszczony legł znaleźli w poniedziałek 11 maja leśnicy i przedstawiciele Komitetu Ochrony Orłów, którzy przyjechali na miejsce, by zaobserwować młode ptaki. Przy drzewie leżały szczątki piskląt. Młode miały około czterech tygodni.

Bieliki przylatywały do gniazda na sośnie rosnącej w poddębickim lesie od wielu lat. Dbały o swą siedzibę, co roku ją rozbudowywały. Miały tu zapewnione spokojne i bezpieczne warunki do wyprowadzania lęgu, teren objęto strefą ochrony. Nie prowadzono prac leśnych, a leśnicy nawet nie wchodzili na dukt biegnący w pobliżu gniazda. Wszystko po to, by ptaki wychowały młode i by te wyleciały z gniazda. Bieliki są bowiem bardzo płochliwe, niepokojone mogą porzucić leg. Przedstawiciele Komitetu Ochrony Orłów od wielu lat prowadzili obserwacje tego stanowiska. W gnieździe regularnie wychowywały się dwa młode bieliki. Rodzice mieli bogate źródło pokarmu dla potomstwa, żerowali głównie na pobliskim zbiorniku Jezioro.

Region łódzki prawdopodobnie, a na pewno lasy w rejonie Poddębic z pewnością straciły parę bielików, które już w to miejsce nie wrócą. Ślady wskazywały na to, że ktoś wyciął sośnę z gniazdem co najmniej kilka dni wcześniej.

- W całym drzewostanie wycięto wyłącznie to drzewo. Sprawca użył pilarki. Wszystko wskazuje więc na celowe działanie osoby, która świadomie doprowadziła do zniszczenia miejsca lęgowego jednego z najcenniejszych gatunków ptaków w Polsce - mówi Hanna Bednarek - Kolasinińska, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi.

Leśnicy zgłosił sprawę policji. Ten czyn jest zagrożony karą pozbawienia wolności do lat 5 ze względu na szczególne okrucieństwo sprawcy. (MR)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuzka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA
PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/treści i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Takie atrapy słupków nie zapewnią bezpieczeństwa...

Jeden z 128 słupków, które za prawie 6 mln zł miały powstrzymać samochody przed wjazdem na Piotrkowską, padł. Wystarczyło, że auto dostawcze, cofając najechało na niego bokiem. I słupek... się przewrócił.



Wystarczyło, że słupek został lekko „puknięty” przez cofające auto, by upadł.

FOT. RADIO ŁÓDŹ/SEWERYN POTENTAS, E. KUTLU

E.Kutlu, M. Witkowska

Do zniszczenia słupka doszło wczoraj przed południem na ulicy Piotrkowskiej. Słupek, który miał powstrzymać nieuprawnione pojazdy do przejazdu Pietryną, „poległ” w przypadkowym zderzeniu z samochodem dostawczym i to, jeszcze zanim ruszył system.

- Dostawczak cofając przewrócił słupek - mówi Joanna Prasnowska z Wydziału Dowodzenia Straży Miejskiej.

Miejski radny, Marcin Hencz zaznacza, że słupki nie zostały jeszcze odebrane.

- Warto podkreślić, że to nie słupek lub nawierzchnia uległy uszkodzeniu. Problem pojawił się w łączeniu słupka z podstawą i to jest coś, co my jako radni będziemy chcieli wyjaśnić. Pytanie, czy to była jednorazowa usterka, czy coś co wykonawca nie zrobił właściwie - mówi radny Hencz. - Na komisji jednoznacznie dostawaliśmy informacje, że nawet poruszający się samochód

nie powinien zachwiać konstrukcją słupka.

- Niejedno miasto zagraniczne widziałem i te słupki bywają tam cięższej konstrukcji, są solidniejsze i masywniejsze, jeśli mają pełnić funkcję ochronną i być związane z bezpieczeństwem. Zapewnienia miasta były bardzo jasne, że ten system będzie doprowadzony do tego stanu, jaki jest pożądany. Do tego czasu nie będzie odbioru - informuje radny Sejmiku Województwa Łódzkiego Maciej Riemer.

Na temat słupków wypowiedział się także Piotr Kurzawa z Urzędu Miasta Łodzi.

- Jesteśmy przed odbiorem systemu i rozliczeniu z wykonawcą. Po tym zdarzeniu zdecydowaliśmy się przeprowadzić dokładną kontrolę czy słupki na pewno są dobrze zamontowane - mówi Kurzawa - Widzimy jak wygląda sytuacja i chcemy zlecić analizę czy słupek zamontowany jest prawidłowo. Z założenia słupek powinien zatrzymać jadące auto.

Naprawa zniszczonego słupka leży po stronie wykonawcy i to on będzie wyjaśniał sprawę ze zdarzenia.

Data oddania systemu do użytkowania nie jest jeszcze znana, a system ma reagować na sygnał pojazdów uprzywilejowanych. UME nie wie jeszcze jak będzie wyglądał dokładnie system czytania rejestracji.

- To może potrwać dwa miesiące, ale niewykluczone, że potrwa do końca roku - tłumaczy Piotr Kurzawa. - Testowaliśmy



Słupek nie był w żaden mocniejszy sposób połączony z gruntem.

czy słupki się podnoszą i opuszczają. Codziennie jest tu ekipa i to sprawdza. Faza testów na pojazdach, które będą wjeżdżały i wyjeżdżały jest przed nami. - dodaje.

System w 100 procentach ma działać najpóźniej do końca roku.

Komentarz na str. 16

Uwaga na przymrozki! W piątek zimna Zośka

Magdalena Rubaszewska

Czy w maju powrócą przymrozki? Zbliża się zimna Zośka, czyli dni z brzydką pogodą, chłodem, a w nocy i nad ranem ze spadkiem temperatury poniżej 0 st. C.

W kwietniu łącznie przez kilkanaście dni odnotowywano od minus 4 do nawet minus 6 st. C. Jeśli dodać do tego brak opadów przez większość miesiąca, to takiego zimnego kwietnia nie było od kilkudziesięciu lat.

- W wielu sadach i ogrodach mróz zniszczył kwiaty krzewów i drzew owocowych, moreli, brzoskwini, grusz, jabłoni, czereśni, aronii, malin, porzeczek. Kwitną jeszcze późne odmiany truskawek, które mogłyby ucierpieć z powodu spadku temperatury poniżej zera. Także posadzone w gruncie ogórki, pomidory, dynie, papryka, cukinie - mówi Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowic.

Uprawom szkodzi również pogłębiająca się susza glebowa. W kwietniu spadło w Łódzkiem nieco powyżej 16 litrów wody na m kw., niektóre stacje pomiarowe w okolicach Łodzi odnotowały oko-



Z powodu kwietniowych przymrozków w Łódzkiem zmarły kwiaty drzew owocowych, w tym jabłoni, grusz, czereśni.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

ło 23 l na m kw. To znacznie poniżej normy dla tego miesiąca, wynoszącej od 40 do 50 l na m kw.

Zimni ogrodnicy na zimnej północy

- Nic nie wskazuje na to, żeby z północy Europy napłynęło zimne powietrze i wystąpiły przymrozki w regionie

łódzkim. A jeśli już, to można by się ich spodziewać jedynie na północnym wschodzie Polski, rejonie Suwałk, Olsztyna - dodaje Zdzisław Cyganiak.

Ostatnie, wiosenne przymrozki występują zazwyczaj 12 maja w imieniny Pankracego, 13 maja, Serwacego i 14 maja Bonifacego, 15 maja Zo-

fii. Stąd określenia: zimni ogrodnicy i zimna Zośka. Po tym okresie ogrodnicy, sadownicy, działkowcy i właściciele ogródków mogą być spokojni o swe uprawy.

W maju pojawia się szansa na opady deszczu, ale nie za obfite. Według prognoz do końca maja ma spaść około 20 l wody na m kw.

Średnio 200 kobiet w miesiącu skorzystało z antykoncepcji awaryjnej w Łodzi i regionie

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

2077 recept na antykoncepcję awaryjną, tabletkę „dzień po”, wystawili mieszkańcom Łódzkiego farmaceuci w ramach pilotażowego programu Ministerstwa Zdrowia. 1378 recept wypisali w ubiegłym roku, a 699 przez osiem miesięcy 2024 r.

Farmaceuta w aptece decyduje o wystawieniu recepty na tabletkę „dzień po” po przeprowadzeniu wywiadu z pacjentką. Ministerstwo Zdrowia wprowadziło „Program pilotażowy opieki farmaceuty sprawowanej nad pacjentem w za-

kresie zdrowia reprodukcyjnego” w maju 2024 r. Jego celem było ułatwienie pacjentkom, zwłaszcza tym najmłodszym, dostępu do antykoncepcji awaryjnej. Receptę na tabletkę dzień po zgodnie z założeniami programu może im wystawić farmaceuta w aptece po przeprowadzeniu wywiadu i wyjaśnieniu jej zasad przyjmowania tabletki oraz wątpliwości jakie się z jej strony pojawiają. Tabletki nie jest refundowana, a pacjentka w zależności od apteki płaci za nią kilkadziesiąt złotych. Tabletkę może otrzymać nastolatka, która ma ukończone 15 lat.



Tabletka dzień po może być wypisana na receptę przez lekarza.

FOT. POLSKA PRESS



Zamknięty obieg materiałów to wykorzystanie resztek i odpadów np. w modzie

Jacek Zemła

W siedzibie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi odbyła się debata na temat cyrkularności. Temat przewodni to nic innego, jak pozosowanie surowców i materiałów, powtórne ich wykorzystywanie czy zamiana odpadów na pełnowartościowe produkty.

Nad zagospodarowaniem materiałów, które zwykle trafiają zazwyczaj na śmietnik, zastanawiają się nie tylko naukowcy z Politechniki Łódzkiej, ale również znane łódzkie projektantki mody. Monika Ptaszek i Sandra Skórka dążą do tego, żeby szyte przez nie stroje powstawały z materiałów produkowanych lokalnie, naturalnych, o znanym pochodzeniu, a nawet z produkcyjnych resztek.

Festiwal cyrkularności w Parzęczewie

Z kolei w 14 czerwca w Parzęczewie odbędzie się

II Festiwal Cykularności CIRCULAB. Jego hasło to: Nie wyrzucaj. Wykorzystaj jeszcze raz. CIRCULAB to także festiwal mody, technologii i gospodarki przyszłości.

- Komputery, które zamiast trafiać na śmietnik wracają do działania. Pokazy mody projektantów prezentujących kolekcje na międzynarodowych wybiegach. Muzyka grana na instrumentach zbudowanych z odpadów, gokarty solarne i samorządy pokazujące rozwiązania przyszłości - to tylko niektóre z atrakcji II edycji Festiwalu Cykularności CIRCULAB - pierwszego w Polsce wydarzenia poświęconego praktyce gospodarki obiegu zamkniętego. Festiwal ponownie połączy świat nauki, samorządów, biznesu i kultury, pokazując, że cykularność nie jest teorią, ale konkretnymi rozwiązaniami działającymi już dziś - zachęca do udziału w imprezie burmistrz Parzęczewa Ryszard Nowakowski.

Techniczna klasa dla samych dziewczyn

Do tej klasy łódzkie Technikum Automatyki i Robotyki zaprasza same dziewczyny. Będą się kształcić w nowym zawodzie - techniczka cyberbezpieczeństwa. Szkoła czeka na kandydatki. A dziś dzień otwartych drzwi.

Magdalena Jach

To będzie pierwsza i jedyna w skali kraju klasa, kształcąca techniczki cyberbezpieczeństwa. Już można do niej aplikować - bo nabór do szkół średnich w Łodzi trwa.

Klasę przeznaczoną wyłącznie dla dziewcząt postanowiło utworzyć Technikum Automatyki i Robotyki im. Henryka Grohmana w Łodzi, przy ul. Narutowicza 122. Przygotowano dla nich 24 miejsca. Jak uzasadniają pomysłodawcy - idea powołania klasy żeńskiej jest odpowiedzią na potrzebę wspierania kobiet w przełamywaniu stereotypu, że branża związana z nowoczesnymi technologiami to domena mężczyzn. Do klasy można aplikować logując się w ogólnopolskim systemie naboru elektronicznego do szkół ponadpodstawowych.

-Wprowadzamy profil cyberbezpieczeństwa, wychodząc naprzeciw potrzebom współczesnego świata i rynku pracy - mówi Paweł Krawczak, dyrektor Technikum Automatyki i Robotyki. - Jesteśmy pionierami w kształceniu techników automatyki i robotyki, a teraz zaczynamy realizację kolejnego projektu związanego właśnie z cyberbezpieczeństwem.

Szkoła oferuje na przyszły rok 2026/27 kształcenie w trzech klasach:



Technikum Automatyki i Robotyki w Łodzi otworzyło nabór do klas o profilu cyberbezpieczeństwa na rok szkolny 2026/27. Jedną z nich przeznaczoną jest tylko dla dziewcząt.



TAiR współpracuje z firmami, które znajdują się w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej.

- 1B Techniczka cyberbezpieczeństwa - klasa dla dziewcząt - uczennice znajdą w niej bezpieczną, wspierającą atmosferę, która sprzyja nauce i budowaniu pewności siebie w branży technologicznej, będą brać udział w warsztatach, spotkaniach, projektach i inspirujących historiach kobiet, które odniosły sukces w branży.
- 1 C Technik cyberbezpieczeństwa
- 1A Technik automatyki i robotyki

- Z mojego doświadczenia zawodowego wynika, że dziewczyny, młode kobiety w zdobywaniu kompetencji w zakresie nowoczesnych technologii potrzebują przestrzeni specjalnie dla nich, która nie jest koedukacyjna - przekonuje Agnieszka Przybylak, wicedyrektor TAIr. - W tej chwili mamy w szkole zaledwie kilka dziewcząt. Mamy nadzieję, że nasza propozycja ośmieli kandydatki. Wpisujemy się tym samym w znane trendy takie jak

np. dziewczyny na politechniki czy konferencje IT, organizowane dla kobiet. Klasa objęta będzie patronatem IT Girls - organizacji wspierającej inicjatywę wzmacniającą funkcjonowanie kobiet w świecie nowoczesnych technologii. Wiem, że udział w projektach wyłącznie dla kobiet, pozwala im potem łatwiej przebijać się do środowisk koedukacyjnych i osiągać sukcesy.

Bo potencjał kobiet w dziedzinach nauk ścisłych i branżach informatycznych w żaden sposób nie ustępuje potencjałowi mężczyznom.

Cyberbezpieczeństwo to jeden z najszybciej rozwijających się obszarów IT, a specjaliści w tej dziedzinie są na wagę złota. Absolwenci tego kierunku mogą pracować jako specjaliści ds. bezpieczeństwa IT, analitycy SOC czy administratorzy systemów zabezpieczeń.

Już dziś będzie okazja, by osoby zainteresowane szkołą i jej ofertą będą miały okazję ją odwiedzić oraz porozmawiać z uczniami i nauczycielami. W godzinach 17-19 przy ul. Narutowicza 122 odbędą tzw. otwarte drzwi. Będzie to najlepszy moment, by dowiedzieć się, jak wygląda proces rekrutacji krok po kroku, wysłuchać historii absolwentów, zwiedzić pracownie oraz stacje dydaktyczne, skorzystać z indywidualnych konsultacji i zadać pytania.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapers.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Łódź „Polską Stolicą Recyklingu 2025”

Magdalena Jach

Dzięki konsekwentnym działaniom ekologicznym Łódź zdobyła tytuł „Polskiej Stolicy Recyklingu 2025”, pokonując aż 80 samorządów w kraju. To wyróżnienie nie byłoby możliwe bez zaangażowania mieszkańców, którzy coraz częściej w sposób prawidłowy pozbywają się elektroodpadów. Do tej pory zebrano już imponujące 1487 ton zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego

System zbiórki elektroodpadów w Łodzi działa od kilku lat i jest stale rozwijany. Czerwone pojemniki stanęły w przestrzeni miejskiej w czerwcu 2021 roku dzięki współpracy z firmą MB Recykling. Obecnie jest ich już 150 w dogodnych lokalizacjach - na osiedlach, w pobliżu bloków, domów jednorodzinnych, a także szkół, jak przy XXVI LO. Pojemniki pozostają dostępne przez całą dobę i przeznaczone na tzw. małe elektrośmieci: klawiatury, ładowarki, telefony komórkowe, depilatory, suszarki.



FOT. MAT. PRAS. UMIE

Wyburzają ostatnią kamienicę pozostałą po żydowskiej dzielnicy

Rozpoczęło się wyburzanie budynku przy Franciszkańskiej 8. Jego, nigdy nie dokończona budowa, właśnie ma swój kres. W miejscu budynku, poszerzony zostanie park oraz powstanie dodatkowy pas ruchu, aby tramwaje i samochody wzajemnie się nie blokowały i nie stały w korku.



Jacek Zemła

Historia budynku przy ul. Franciszkańskiej 8 zaczęła się pod koniec XIX wieku. Działkę pod tym adresem kupił majątny Żyd Herman Arbatjer. Miał on zamiar wybudować tu okazałą i pięknie zdobioną, reprezentacyjną narożną kamienicę.

Z różnych powodów swoich planów jednak nie zrealizował a budynek pod numerem 8 nigdy nie dokończył. Powstała tylko część, zabrakło też zapowiadanych ozdób i eleganckich elewacji.

Relikty po przecinającej park ulicy Jeruzolimskiej

Kamienica Arbetjera miała wpasować się w narożnik skrzyżowania ulicy Franciszkańskiej z ul. Jeruzolimską,

która wtedy przebiegała przez teren dzisiejszego Parku Staromiejskiego i wiodła do istniejącego wówczas w rejonie styku ulic Zgierskiej i Nowomiejskiej rynku nad rzeką Łódką. Śladem po tej ulicy jest ukształtowanie kamienicy oraz fundamentów sąsiednich budynków, natomiast z niej samej nic nie zostało.

W czasie wojny mieściła się tam kuchnia Getta

Podczas wojny kamienica przy Franciszkańskiej 8 znalazła się na zapleczu Getta. W latach 1940 - 44 funkcjonowała w niej kuchnia dla mieszkańców Getta. Wojna, a następnie

przez Niemców, zostały wykopane podczas niedawnej przebudowy ulicy Północnej.

Nie będzie wzajemnego blokowania tramwajów i aut

Na terenie, na którym stała kamienica, powstanie poszerzenie ulicy Franciszkańskiej, które pozwoli na wydzielenie osobnego pasa dla samochodów i osobnego pasa dla tramwajów. Zniknie więc wąskie gardło, gdzie czekające na zmianę świateł auta i zabierające pasażerów z przystanku tramwaje wzajemnie się blokowały. W efekcie pokonanie tego skrzyżowania wymagało nieraz oczekania kilku zmian świateł a w godzinach szczytu zabierało sporo czasu. Po przebudowie ruch w tym miejscu ma odbywać się płynnie.

GEJE MAJĄ DOSYĆ RZĄDU TUSKA

Filip Kijewski

Podczas tegorocznego Marszu Równości w Łodzi na transparentach wracały przede wszystkim postulaty dotyczące uznania związków jednopłciowych, transkrypcji zagranicznych aktów małżeństwa. Choć wydarzenie nie było antyrządowym protestem, jego uczestnicy dawali do zrozumienia, że mają dość obietnic bez pokrycia obecnej władzy.

Organizatorka łódzkiego marszu Ida Florczak podkreśla, że sam marsz nie miał charakteru antyrządowego.

- To, że pojawiały się tam osoby skandujące hasła antyrządowe, nie znaczy, że marsz miał taki charakter. To nie był protest polityczny - mówi pytana przez nas.

Jak tłumaczy, sednem sprzeciwu są zaniedbania państwa w zakresie praw osób LGBT+.

- Dla mnie bardziej bolesne jest to, że odmawia nam się

podstawowych praw zapisanych w konstytucji. Nie uznaje się nas za mężczyzn, nie uznaje się nas za małżeństwa i odmawia się uznania aktów międzynarodowych. Tak nie powinno być. Nie można stosować zagranicznego prawa wybiórczo. Skoro jesteśmy w Unii Europejskiej, obowiązują nas też prawo unijne - tłumaczy Florczak.

Krytykuje też brak jedno-myślności w koalicji rządzącej i blokowanie nawet najprostszych rozwiązań prawnych.

Poseł niezrzeszony z Łodzi, Marcin Józefaciuk, który od lat angażuje się w sprawy osób LGBT+, nie kryje rozczarowania. Jego zdaniem to właśnie brak rozstrzygnięć w sprawie małżeństw jednopłciowych i związków partnerskich sprawia, że emocje są tak gorące. Poseł nie szczędzi też słów krytyki wobec Lewicy, która jego zdaniem, odłożyła temat na półkę aż do następnej kampanii wyborczej.



Dwunastu nowych sędziów w Łódzkiem

Sławomir Sowa

Prezydent Karol Nawrocki 11 maja wręczył akty powołania do pełnienia urzędu na stanowisku sędziego. Wśród 162 nowych sędziów jest kilkunastu z regionu łódzkiego.

- Nie będzie ministra Żurka, nie będzie premiera Tuska, nie będzie Prezydenta Nawrockiego, a Państwo nadal w imieniu Rzeczypospolitej będziecie wydawać swoje wyroki i decyzje - mówił prezydent wręczając akty powołania. W gronie nowych sędziów znalazło się 12 osób z regionu łódzkiego.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi: Beata Marta Czyżewska, Tomasz Łukasz Furma-

nek, Agnieszka Dominika Gortych-Ratajczyk.

Sędziowie sądów rejonowych w województwie łódzkim: Marcin Brzezowski - Sąd Rejonowy w Skierniewicach, Katarzyna Grabowska - Sąd Rejonowy w Pabianicach, Aleksandra Granos - Sąd Rejonowy w Łowiczu, Estera Kolonko - Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia, Sylwia Krupa - Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa, Agnieszka Malinowska - Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia, Wojciech Mrozowski - Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa, Jakub Konrad Szremski - Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia, Karina Tomaszewska - Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa.



Wręczenie nominacji sędziowskich odbyło się w ogrodach Pałacu Prezydenckiego.

Sejm rozpoczął wczoraj prace nad projektami ws. kryptoaktywów

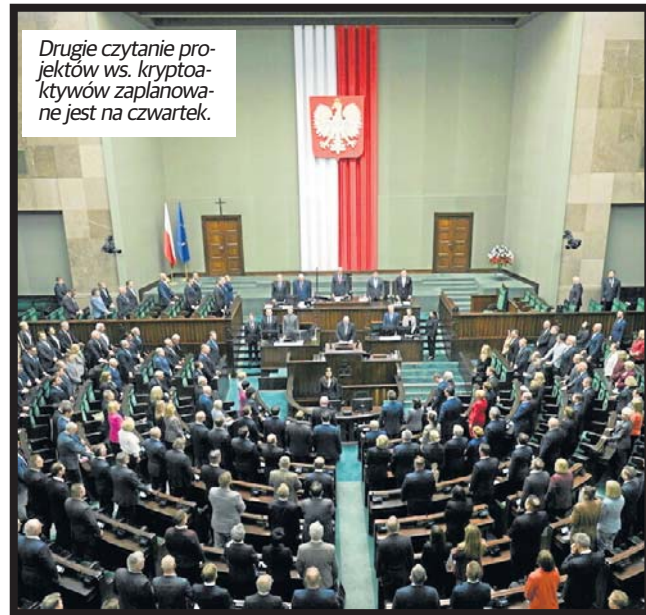
Karolina Wrońska, PAP

Sejm rozpoczął wczoraj posiedzenie. Posłowie zajęli się m.in. projektami o kryptoaktywach, w tym rządowym i prezydenckim.

Będzie to trzecia próba uregulowania tego rynku, dwie poprzednie ustawy rządu zawetował prezydent Karol Nawrocki.

O tym, że rząd ponownie wniesie projekt ustawy ws. kryptoaktywów, poinformował w ub. wtorek premier Donald Tusk. Jak przekazał, od dwukrotnie zawetowanej przez prezydenta Karola Nawrockiego ustawy projekt będzie różnił się jedynie tym, że zaostżone będą kary dla tych, którzy oszukują i „narażają państwo polskie”. Projekt przygotowany przez Ministerstwo Finansów został w środę opublikowany na stronie Rządowego Centrum Legislacji. Tego samego dnia prezydent Nawrocki skierował do Sejmu własną propozycję przepisów dotyczących kryptoaktywów.

Projekty ws. kryptoaktywów - rządowy i prezydencki - są do siebie zbliżone. Różnice dotyczą przede wszystkim kwestii blokowania rachunków kryptoaktywów na żądane Komisji Nadzoru Finansowego, a także wysokości kar za łamanie przepisów. Projekt rządowy jest krótszy - ma 168 artykułów i 106 stron, a prezydencki - 170 artykułów i 108 stron. Ponadto w projekcie prezydenta wskazano inną wysokość kar dla osób, które popełnią oszustwa na rynku kryptoaktywów. W projekcie resortu finansów podniesiono karę (z 20 mln zł do 25 mln zł), którą KNF będzie mogła nałożyć za utrudnianie lub uniemożliwianie kontroli.



Drugie czytanie projektów ws. kryptoaktywów zaplanowane jest na czwartek.

FOT. MARCIN OBARA

W prezydenckim projekcie określono jej wysokość na poziomie 20 mln zł. Posłowie rozpatrzą też poselskie projekty. Początkowo miały to być trzy projekty, chodzi o propozycje złożone w ub. roku przez posłów Polski 2050

oraz o projekt autorstwa posłów PiS oraz projekt Konfederacji. W poniedziałek wycofany został projekt posłów PiS, ponieważ swoje poparcie dla niego wycofało czworo posłów ugrupowania: Barbara Bartuś, Jacek Sasin, Maciej Małecki oraz Zbigniew Kuźmiuk. Ponadto przedstawicielem wnioskodawców przy tym projekcie był Janusz Kowalski - w momencie złożenia projektu poseł PiS, który niedawno zrezygnował z członkostwa w tym klubie. Jednocześnie posłowie PiS złożyli w Sejmie projekt przewidujący zakaz prowadzenia działań

ności w zakresie kryptoaktywów w Polsce. Ten projekt - jak zapowiedział marszałek Sejmu - będzie procedowany po zakończeniu prac nad czterema projektami, które we wtorek miały pierwsze czytanie.

Drugie czytanie projektów ws. kryptoaktywów zaplanowane jest na czwartek. Na konferencji prasowej przed rozpoczęciem posiedzenia marszałek Sejmu ocenił, że polityka klubu PiS „jest zadziwiająca”, ponieważ - jak podkreślił - w ramach tych czterech projektów ustaw ws. kryptoaktywów, które będą procedowane, jest również projekt zgłoszony przez prezydenta Nawrockiego.

- Więc pierwsza decyzja jest następująca, najpierw będziemy procedowali cztery (projekty) ustaw, które dzisiaj wchodzi do Sejmu, w momencie, kiedy zakończy się bieg procedowania tych ustaw, będziemy procedowali ustawę klubu parlamentarnego PiS, jeżeli klub parlamentarny tego nie wycofa - powiedział Czarzasty.

Ocenił, że „to jest jakiś chocholi taniec” i nadal pozostają bez odpowiedzi pytania m.in. „kogo finansowała firma Zondacrypto, jakie imprezy, których partii były finansowane z tych pieniędzy, którzy posłowie pobierali pieniądze z firmy Zondacrypto, za co to robili, jaka jest rola w tym wszystkim kapitału mafii rosyjskiej”.

WENEZUELA NIE CHCE BYĆ 51. STANEM USA, JAK CHCIAŁBY TRUMP

Anna Nagel, PAP

Pełniąca obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez odrzuciła w poniedziałek słowa amerykańskiego przywódcy Donalda Trumpa o możliwości uczynienia z jej kraju „51. stanu” USA. Podkreśliła, że Wenezuela „nie jest kolonią, lecz wolnym krajem”.

- Będziemy dalej bronić naszej integralności, suwerenności, niepodległości i naszej historii - oświadczyła Rodriguez, która przejęła obowiązki prezydenta w styczniu, po obaleniu dotychczasowego przywódcy Wenezueli Nicolasa Maduro przez siły zbrojne USA. Donald Trump powiedział wcześniej w poniedziałek w rozmowie telefonicznej ze stacją Fox News, że „poważnie rozważa uczynienie Wenezueli 51. stanem” USA. Utrzymywał przy tym, że „Wenezuela kocha Trumpa”.

Telewizja nie podała szerszego kontekstu tych słów, jednak prezydent USA po odsunięciu od władzy Maduro wielokrotnie

czynił aluzję i żarty o możliwej aneksji Wenezueli. Wcześniej w podobny sposób wypowiadał się też o Kanadzie. Rodriguez przemawiała w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości (MTS) w Hadze, gdzie toczy się postępowanie w sprawie sporu granicznego pomiędzy Wenezuelą a Gujaną o region Esequibo. U wybrzeży tego regionu, kontrolowanego przez Gujanę, odkryto w ostatnich latach bogate złoża ropy naftowej, a Wenezuela rości sobie do niego pretensje.

Żołnierz izraelski, który został sfotografowany, gdy wkładał papierosa do ust figury Matki Boskiej w chrześcijańskiej wiosce na południu Libanu został ukarany 21 dniami aresztu. Wojskowy, który filmował zdarzenie, otrzymał karę 14 dni aresztu.

„Izraelska armia traktuje ten incydent z wielką powagą, ponieważ szanuje wolność religii i kultu, jak również miejsca święte i symbole wszystkich religii i wspólnot” - przekazało biuro prasowe wojska.



- Wenezuela nie jest kolonią, lecz wolnym krajem - powiedziała p.o. prezydenta Delcy Rodriguez.

FOT. PAP/PEA

Trump leci do Chin na spotkanie z Xi Jinpingiem

Alina Mazurska, PAP

Podczas wizyty w Chinach prezydent USA Donald Trump zamierza poruszyć m.in. kwestie wsparcia Pekinu dla Iranu i Rosji, a także rosnącego chińskiego arsenału jądrowego.

Biały Dom przedstawił plany i cele wizyty Trumpa w Pekinie. Głównym konkretnym efektem spotkania przywódców mocarstw ma być powołanie dwóch wspólnych instytucji: Chińsko-Amerykańskiej Rady Handlu i Chińsko-Amerykańskiej Rady Inwestycji, które mają stworzyć stały mechanizm szczegółowych konsultacji na temat tych dwóch dziedzin.

Jak zapowiedziała wicereczniczka Białego Domu Anna Kelly, porozumienia mają na celu zrównoważenie handlu USA z Chinami. Przedstawiciele Białego Domu nie zdradzili wielu szczegółów na temat tych pla-



Przywódcy USA i Chin

FOTEA/NEWS

nów. Zaprzeczyli jednak informacjom, by Chiny miały złożyć propozycję „potężnych” inwestycji w USA. Zaznaczyli też, że zawarty w ub.r. układ z Chinami, dotyczący zawieszenia przez Pe-

kin restrykcji eksportowych na metale ziem rzadkich, nadal jest w mocy. Porozumienie ma trwać do października, lecz urzędnicy Białego Domu odmówili deklaracji, czy zostanie prze-

dłużone. Jeden z uczestniczących w briefingu urzędników, który zastrzegł sobie anonimowość, zapowiedział, że Trump zamierza poruszyć kwestię wsparcia Chin dla Iranu i Rosji. Ma to dotyczyć zarówno wsparcia finansowego w postaci dochodów ze sprzedaży węgla i ropy, jak i dostarczania przez Chiny materiałów zasilających przemysł zbrojeniowy obu reżimów. Trump ma również poruszyć temat szybko rozrastającego się arsenału jądrowego Chin. Jak przyznał jednak jeden z urzędników, mimo wielokrotnych zapowiedzi prezydenta, że włączy on Chiny do rozmów o kontroli zbrojeń, Pekin dotąd nie zmienił swojej postawy i nadal konsekwentnie odmawia podjęcia takich negocjacji.

Prezydent USA ma przybyć do Chin dzisiaj wieczorem czasu lokalnego. Xi zamierza złożyć rewizytę w USA w drugiej połowie roku.

Senator Lenz wykluczony z Koalicji Obywatelskiej. Wniósł o to Donald Tusk

Marek Nienartowicz, PAP

Decyzją prezydium Koalicji Obywatelskiej senator Tomasz Lenz został wykluczony z tej partii i jej klubu parlamentarnego. To efekt kontrowersji wokół zabiegu wykonanego u syna polityka.

O wykluczenie go z partii i klubu parlamentarnego wniosł o to Donald Tusk. Potwierdził to w rozmowie z Polsat News Zbigniew Konwiński, szef klubu parlamentarnego KO. Sprawa ma początek w artykule Wirtualnej Polski z początku kwietnia. Opisana w nim została wizyta osoby bliskiej senatorowi w szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim. Wykonany został u niej zabieg poza obowiązującymi

w szpitalu procedurami. Senator Lenz ujawnił, że chodziło o jego syna.

Przed kilkoma dniami w szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim zakończyła się kontrola Narodowego Funduszu Zdrowia. Za naruszenie procedur na placówkę została nałożona kara w wysokości 134 tysięcy złotych.

Senator Lenz potwierdził, że został wykluczony z KO i klubu parlamentarnego KO.

- Nie może być tak, że ktoś pomija procedury. Nie może być tak, że ktoś, kto powinien być wzorem, pokazuje, że reguły go nie obowiązują. Szczególnie w sytuacji, kiedy w ochronie zdrowia borykamy się z rozmaitymi wyzwaniem - mówiła rzeczniczka klubu KO Dorota Łoboda, w RMF FM.

Wszczepili biodro z drukarki 3D

Kiedy standardowe leczenie zawodzi, technologia przyszłości daje nową nadzieję. Innowacyjna operacja w Kościerzynie.



Operację przeprowadził zespół pod kierownictwem lek. Michała Bogdańskiego.

Edyta Łosińska-Okoniewska

Jeszcze kilka lat temu podobne operacje wydawały się domeną najbardziej zaawansowanych klinik świata. Dziś nowoczesne technologie medyczne zmieniają życie pacjentów również na Pomorzu.

W Szpitalu Specjalistycznym w Kościerzynie przeprowadzono skomplikowaną operację wszczepienia indywidualnie zaprojektowanej protezy stawu biodrowego wykonanej w technologii druku 3D.

Pacjentką była 43-letnia kobieta, która zmagała się z poważnymi powikłaniami

po wcześniejszym leczeniu ortopedycznym w innej placówce medycznej. Standardowe rozwiązania okazały się niewystarczające, dlatego lekarze zdecydowali się na terapię dopasowaną precyzyjnie do jej anatomii. To nie była zwykła operacja ortopedyczna. Przygotowania trwały wiele miesięcy i wymagały niezwyklej precyzji. Na podstawie szczegółowych badań obrazowych, takich jak tomografia komputerowa oraz RTG, stworzono trójwymiarowy model miednicy pacjentki, który pozwolił opracować implant idealnie odpowiadający jej indywidualnym potrzebom.

Proteza zaprojektowana specjalnie dla jednej pacjentki

Dzięki współpracy lekarzy z zespołem inżynierów biomechanicznych powstała proteza, która nie tylko zastępuje uszkodzony staw, ale także odbudowuje utracone struktury kostne w sposób maksymalnie zbliżony do naturalnej anatomii.

Operację przeprowadził zespół specjalistów Oddziału Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu pod kierownictwem lek. Michała Bogdańskiego. W skład zespołu weszli również: lek. Maciej Klasa, lek. Bartosz Adam Kowalczyk, lek. Tomasz Zrodowski, Krzysztof Kropidłowski, pielęgniarka anestezjologiczna oraz Barbara Majkowska i Krystyna Sinicka, pielęgniarki operacyjne. To

była jedna z najbardziej zaawansowanych procedur tego typu wykonywanych w regionie.

- Zabieg planowany był z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem - mówi Michał Bogdański, lekarz kierujący Oddziałem Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu. - Po określeniu wielkości ubytków i uszkodzeń opracowany został implant, w pełni dopasowany do warunków anatomicznych i ubytków kostnych w obrębie panewki.

Zastosowanie technologii druku 3D w ortopedii otwiera zupełnie nowe możliwości dla pacjentów, u których tradycyjne implanty nie są wystarczające. Spersonalizowane prote-

zy zwiększają skuteczność leczenia, poprawiają stabilność wszczepu i znacząco podnoszą szanse na odzyskanie pełnej sprawności. Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie znajduje się obecnie w gronie nielicznych placówek na Pomorzu realizujących tego typu zaawansowane procedury. Nowoczesne podejście do rekonstrukcji stawów pokazuje, że medycyna personalizowana staje się rzeczywistością. Dzięki połączeniu doświadczenia lekarzy, nowoczesnej diagnostyki i inżynierii biomedycznej pacjenci otrzymują rozwiązania „szyte na miarę”, które jeszcze niedawno były poza zasięgiem wielu ośrodków.

- To przykład, jak medycyna przyszłości dzieje się tu i teraz. Dzięki połączeniu wiedzy klinicznej, inżynierii biomedycznej i technologii 3D jesteśmy w stanie pomóc pacjentom w sytuacjach, które jeszcze kilka lat temu były niezwykle trudne lub bez możliwości zapobiegania niepełnosprawności - podkreśla Michał Bogdański.

W Kościerzynie wykonano już cztery operacje z użyciem protez drukowanych w technologii 3D, co pokazuje rosnące znaczenie tej innowacyjnej metody. Dla wielu pacjentów oznacza to nie tylko skuteczniejsze leczenie, ale przede wszystkim szansę na powrót do normalnego życia.

Niewielki kościół w Górsku skrywa zagadkowy zabytek

Adam Willma

Niewielki wiejski kościół z zewnątrz wygląda niepozornie. Tymczasem w środku ukrywa jeden z najbardziej zagadkowych zabytków regionu.

To średniowieczna chrzcielnica, której pochodzenie do dziś pozostaje niejasne. Historycy nie wykluczają, że może mieć związek z pierwszym Toruniem i początkami państwa krzyżackiego na ziemi chełmińskiej.

Chodzi o Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Górsku. Świątynia znana jest głównie mieszkańcom okolicy, choć według historyków należy do najbardziej interesujących kościołów protestanckich w regionie.

- Ziemia Chełmińska to przede wszystkim fascynujący rezerwat wiejskich kościołów gotyckich murowanych - mówi prof. Dariusz Dąbrowski, historyk z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

- W Górsku mamy do czynienia z obiektem zupełnie innym. Jest to chyba najlepiej zachowana świątynia luterańska na terenie Ziemi Chełmińskiej.

Luterańska perełka po potopie

Kościół w obecnej formie powstał po potopie szwedzkim. Wcześniejsza świątynia została zniszczona w czasie wojen z połowy XVII wieku. Nowy zbór budowano od około 1660 roku z inicjatywy pastora Antoniego Donajta. Budowa trwała do 1687.

Bryła zachowała skromne cechy baroku niderlandzkiego. Świątynia jest salowa, murowana z cegły i otynkowana. Nad zachodnią częścią wznosi się charakterystyczna wieżyczka z baniastym hełmem i chragiewką z 1687 roku.

Wnętrze (obecnie katolickiego kościoła) zachowało niemal kompletny wystrój z epoki. Na stropie znajdują się polichromie z 1694 wykonane przez Hansa Tiedmanna. Barokowy ołtarz, prospekt organowy i chór pochodzą z 1727 roku.

- Mamy tu obiekt całkiem dobrej klasy artystycznej - ocenia prof. Dąbrowski.

Chrzcielnica starsza od kościoła

Zagadką pozostaje jednak kamienna chrzcielnica - starsza od samego kościoła. Badacze datują ją zwykle na pierwszą połowę XIV wieku i wiążą



- Gdyby ta hipoteza się potwierdziła, zabytek z Górska mógłby być bezpośrednio związany z początkami obecności Krzyżaków na Ziemi Chełmińskiej.

z warsztatami gotlandzkimi. Prof. Dąbrowski uważa jednak, że może być jeszcze starsza:

- Wzory umieszczone na niej są na tyle archaiczne, że kojarzą się z dobrej klasy romanizmem. Mogłaby pochodzić jednak z okresu wcześniejszego, z połowy XIII wieku.

Chrzcielnica wykonana została z wapienia. Zachowała bogato dekorowaną czaszę i część stopy. Zdaniem historyka wyróżnia ją wyjątkowa jakość wykonania.

Trop prowadzi do Starego Torunia

Najbardziej intrygująca jest jednak hipoteza dotycząca pochodzenia zabytku. Górski był związany z parafią w Starym Toruniu - osadą istniejącej jeszcze przed lokacją obecnego miasta. Parafia w Starym Toruniu została zlikwidowana w 1528, a wyposażenie kościoła przewożono później do świątyń toruńskich.

- Czy przypadkiem chrzcielnica nie pochodzi właśnie z kościoła parafialnego w Starym Toruniu? - zastanawia się prof. Dąbrowski.

I właśnie ten wątek najbardziej pobudza wyobraźnię historyków.

- To by było piękne, gdyby okazało się, że chrzcielnica po-

chodzi właśnie z tego czasu - mówi badacz. - Gdyby ta hipoteza się potwierdziła, zabytek z Górska mógłby być bezpośrednio związany z początkami obecności Krzyżaków na Ziemi Chełmińskiej.

„Byłem pod olbrzymim wrażeniem”

Prof. Dąbrowski przyznaje, że zabytek z Górska jest mało znany, nawet specjalistom.

- Byłem pod olbrzymim wrażeniem, gdy zobaczyłem tę chrzcielnicę pierwszy raz. Wyślałem zdjęcia do profesor historii sztuki z Krakowa zajmującej się romanizmem. Okazało się, że nie zna tego obiektu.

Historyk zwraca uwagę, że dokumentacja konserwatorska zabytku jest dziś mocno przestarzała i wymaga aktualizacji.

Kościół w Górsku doczekał się w ostatnich latach odnowienia w oparciu o szerokie badania i monografie poświęcone świątyni. Prof. Dąbrowski podkreśla rolę miejscowych społeczników i opiekunów zabytku, w tym księdza Stanisława Kusia, współautorów publikacji Sławomira Cendrowskiego, Juliusza Raczkowskiego oraz autora części historycznej Andrzeja Walczyńskiego.

 **Rozmowa**

Prawicy opłaca się dyskusja o zmianie konstytucji

- Nie ma większości, która byłaby zdolna zmienić konstytucję. Natomiast idea referendum, która już pojawiła się w części wypowiedzi, byłaby idealnym motywem kampanii wyborczej PiS, stawiając Konfederację i Brauna w trudnej sytuacji. Myślę, że przede wszystkim o to na tym etapie chodzi - mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog, komentator sceny politycznej.



Prof. Chwedoruk: Władza prezydencka jest wciąż zbyt duża. Natomiast nie sądzę, żeby wypracowano konsens dotyczący jej ograniczenia, bo tak naprawdę powinno się po prostu zlikwidować powszechne wybory prezydenckie.

Dorota Kowalska

Panie profesorze, nie ma Pan wrażenia, że prezydentowi Nawrockiemu bardzo zależy na zmianie konstytucji?

W istocie, gdyby popatrzyć na treść wypowiedzi i na styl uprawiania polityki, to pewnie spośród wszystkich kolejnych prezydentów Karol Nawrocki byłby najmniej odległy od Lecha Wałęsy, który też otwarcie mówił o potrzebie wzmocnienia władzy prezydenckiej. Obecnie obowiązująca konstytucja w olbrzymim stopniu wynikała właśnie z dążenia do ograniczenia negatywnych skutków nadmiernej władzy głowy państwa. Natomiast czy obecnemu prezydentowi zależy, czy nie zależy na zmianie konstytucji - nie wiemy. Nie ma żadnych dowodów na potwierdzenie bądź odrzucenie tej tezy. Byłbym szczerze zdumiony, gdyby Prawo i Sprawiedliwość zależało na czymś takim.

Dlaczego?

Ponieważ pod jurysdykcją obecnej konstytucji Prawo

i Sprawiedliwość dwukrotnie doszło do władzy, i to pełnej władzy. Zdołało także już trzykrotnie, przez swoich kandydatów, zwyciężyć w wyborach prezydenckich i przetrwać wiele kryzysów. Odejście od obecnej ustawy zasadniczej oznaczałoby zapewne także odejście od konstytucyjnej gwarancji pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Nie mam cienia wątpliwości, że przeciwnicy Prawa i Sprawiedliwości bardzo chętnie powróciliby do idei ordynacji mieszanej, która choćby ze względu na strukturę demograficzną elektoratów i geografii wyborczą mogłaby PiS-owi bardzo utrudnić życie. Po drugie wreszcie, jeśli popatrzyć na tożsamość PiS-u, to każda nowa ustawa zasadnicza w Polsce nie będzie mogła dawać tak dużych gwarancji pozycji Kościoła katolickiego, jak obecna, ponieważ bardzo zmieniliśmy się jako społeczeństwo.

Mam jednak wrażenie, że Karol Nawrocki bardzo chętnie ustanowiłby w Polsce konstytucję, która gwarantuje w naszym kraju system prezydencki. Otoczony jest

doradcami, którzy wywodzą się z PiS-u. Czyli co? Gra na własną rękę?

Nie, bez przesady. Po pierwsze, pamiętajmy, że generalnie polska prawica od lat 90., bez względu na wszystkie swoje wewnętrzne podziały, fluktuacje poparcia, zawsze przypisywała sobie monopol na napisanie konstytucji. Projekt prawicowej konstytucji z 1994 roku był sygnowany przez Solidarność. Potem powstał projekt PiS-u, który na swoje szczęście Prawo i Sprawiedliwość zdążyło schować przed opinią publiczną, bo, delikatnie rzecz ujmując, zbyt nowoczesny i sensowny on nie był. Po drugie, pamiętajmy, że PiS w tej chwili znajduje się w sytuacji patowej, o poparcu około 40% wyborców. W tej chwili dyskusja o konstytucji czy nawet dyskusja o dyskusji na temat konstytucji polaryzuje opinię publiczną wedle starych osi. Nowy temat, stare osie podziałów. To

automatycznie stawia w trudnej sytuacji Konfederację i Brauna, którzy muszą stawać w tym samym szeregu, w którym stoi Prawo i Sprawiedliwość. Konfederacji utrudnia to przedstawianie siebie jako siły niezależnej, siły spoza duopolu. Po trzecie wreszcie, Karol Nawrocki, poparty przez PiS, ma misję tego, który miałby budować pomosty między PiS-em a Konfederacją. I być może to też jest próba stworzenia jednego z możliwych pomostów.

Czyli myśli Pan, że nie chodzi o żadną zmianę konstytucji, tylko o polaryzację społeczeństwa i wywołanie sztucznej dyskusji, która jeszcze bardziej zarysuje wyraźny podział między opozycją a stroną rządzącą?

O wiele można posądzać działaczy PiS-u, ale nie o to, że nie znają wyników badań opinii publicznej i przełożenia tego na wyniki sondaży. Nie ma takiej większości, która byłaby zdolna zmienić konstytucję. Natomiast idea referendum, która już pojawiła się w części wypowiedzi, byłaby idealnym motywem kampanii wyborczej

PiS-u, stawiając Konfederację i Brauna w trudnej sytuacji. Myślę, że przede wszystkim o to na tym etapie chodzi. Wzmocnienie władzy prezydenckiej w dzisiejszym świecie, biorąc pod uwagę to, co się dzieje w różnych krajach, zarówno demokratycznych, jak i takich, w których demokracja jest dyskusyjna, to nie jest pomysł odpowiadający realnym wyzwaniom.

Nie wiedziałam, że Prawo i Sprawiedliwości nie zależy na zmianie konstytucji. Jeżeli chodzi o Konfederację, to ona dość jasno opowiada się za systemem prezydenckim, prawda?

Generalnie nurt prawicy, nazywamy to na prawo od Europejskiej Partii Ludowej, epatuje różnymi formami sceptycyzmu wobec parlamentarizmu. Postulaty silnej władzy prezydenckiej, referendum pojawiają się w różnych krajach Europy, więc Konfederacja nie jest w tym temacie czymś zupełnie odmiennym. Natomiast warto pamiętać o tym, że Konfederacja mogła dostać się do Sejmu jeszcze w czasach Korwina

i utrzymać się w nim tak długo dzięki pięcioprzymiotnikowemu prawu wyborczemu. W sytuacji istnienia JOW-ów przy geograficznej dystrybucji poparcia dla Konfederacji zdobycie znaczącej ilości mandatów byłoby po prostu niemożliwe. Więc nie sądzę, żeby Konfederacja była tak naprawdę w ostatecznej instancji pierwszą chętną do takiej zmiany, bo byłaby automatycznie jej ofiarą razem z Lewicą i PSL-em. Głównym beneficjentem zmiany konstytucji byłaby per saldo Koalicja Obywatelska.

Więc myśli Pan, że tak naprawdę w tym momencie nikomu nie zależy na zmianie konstytucji?

Oczywiście każdy prezydent chciałby mieć więcej władzy. Czymś innym jest chęć, ideowe podłoże takiej zmiany, a czymś innym sfera politycznych interesów. Paradoksalnie, to Platforma prawdopodobnie byłaby tą siłą, która chciałaby najwięcej w tej konstytucji zmienić. Natomiast polityczny interes w zasadzie nikomu z poważnych graczy nie daje pewności tego, że w jakikolwiek sposób by mu się

to opłacało. Prawicy opłaca się po prostu dyskusja na ten temat.

Ale system, jaki mamy: ni to prezydencki, ni to parlamentarno-gabinetowy, jak widać w ostatnich latach, niespecjalnie się sprawdza. Nie ma kohabitacji między rządem i prezydentem, jeżeli pochodzą z różnych środowisk politycznych.

Oczywiście, że władza prezydencka, mimo tego, że została ograniczona w 1997 roku, jest wciąż zbyt duża. Natomiast nie sądzę, żeby wypracowano konsensus dotyczący jej ograniczenia, bo tak naprawdę powinno się po prostu zlikwidować powszechne wybory prezydenckie. To rozwiązywałoby wszelkie problemy, wręcz wymuszało różne formy dialogu między odległymi od siebie ugrupowaniami politycznymi, tak jak to przez lata było w Republice Federalnej Niemiec. Natomiast nasze różnego rodzaju problemy wynikają nie z treści konstytucji, tylko z kultury politycznej, z tego, że się zamerykanizowaliśmy. Każdy polityk rozliczany jest krótkoterminowo ze swoich wyników przez własne zaplecze. Nie bierze się pod uwagę wymiaru strategicznego. Bardziej opłaca się nieustanne mobilizowanie tego samego elektoratu aniżeli próba wypracowania z politycznym oponentem wyjścia z jakiejś konfliktowej sytuacji. Jeśli już takie negocjacje się odbywają, to w głębokiej tajemnicy. Nie ma takiej konstytucji, której postanowień by nie łamano, jeśli istnieją takie polityczne możliwości, taka polityczna wola. I na tym polega polski problem, a nie na takiej czy innej ustawie zasadniczej.

Ciekawe, czy członkowie Rady Nowej Konstytucji, którą powołał prezydent Nawrocki, zdają sobie sprawę, że tak naprawdę żadnej zmiany konstytucji nie będzie i zostali w jakiś sposób wykorzystani.

Myślę, że są to bardzo doświadczeni w różnych dziedzinach życia społecznego ludzie. Można zauważyć, że antykomunizm pana prezydenta nie jest na szczęście dla polskiej demokracji nieograniczony, sądząc po składzie tej rady. Myślę, że jej powołanie miało zupełnie inne cele: chodziło o pokazanie pewnej otwartości ośrodka prezydenckiego, zdolności do dialogu z różnymi siłami politycznymi. Bo to, co zagraża Karolowi Nawrockiemu jako politykowi, to łatka politycznego radykała niezdolnego do dialogu, za to chętnego do blokowania efektów prac rządu. Powołanie tej rady miało też zapewne na celu znalezienie jakichś płaszczyzn porozumienia, choćby

z ludowcami, przez zaproszenie marszałka Zycha. Do efektywnych zmian w konstytucji droga bardzo daleka. Zresztą ilość rad w tej kadencji zdaje się być imponująca, jeśli chodzi o ośrodki prezydencki.

No tak, mamy jeszcze radę do spraw mediów, prawda?

Nie tylko, ale to właśnie wynika ze statusu prezydenta. Prezydent w Polsce w zasadzie za nic do końca nie odpowiada, a może się wypowiadać na każdy temat. Więc myślę, że tu wiele innych cząstkowych celów jest realizowanych przez politykę tworzenia rad i zapraszania do nich osób niekoniecznie najbliższych środowisku pana prezydenta.

Panie profesorze, wydaje się, że efektu Przemysława Czarnka nie widać. Wręcz przeciwnie: sondaże Prawa i Sprawiedliwości są kiepskie. Jak Pan myśli, z czego to wynika?

Myślę, że za szybko, żeby to oceniać. To tak w życiu społecznym nie działa - jeśli jest robiony jakiś sondaż, to tak naprawdę odzwierciedla on coś, co miało miejsce dwa czy trzy tygodnie temu, a nie to, co dzieje się w tym momencie.

Ale sondaże Prawa i Sprawiedliwości od dłuższego czasu są po prostu kiepskie!

W Prawie i Sprawiedliwości świadomość tego, że istnieją strukturalne problemy, paradoksalnie pojawiła się jeszcze w momencie zwycięstwa w 2019 roku, największego triumfu w dziejach PiS-u. Już wtedy widać było po strukturze demograficznej elektoratu, że to ostatni raz, kiedy PiS wygrał samodzielnie wybory. Prawo i Sprawiedliwość jest partią, która mogła sobie przez lata pozwolić na elementy myślenia strategicznego, to znaczy mogła sobie czasami pozwolić na to, aby przygotować coś, co przyniesie efekty za dwa czy trzy lata, nie natychmiast. W tej chwili na poziomie taktycznym dla PiS-u wyzwaniem była utrata wyborców na rzecz Grzegorza Brauna. Minister Czarnek przez swoją wyrazistość, przez zaangażowanie w konflikty kulturowe miał po prostu zatrzymać odpływ tradycyjnych wyborców PiS-u do Konfederacji i Korony Brauna przede wszystkim. Z tego będzie tak naprawdę rozliczany. Oczywiście w wymiarze strategicznym trudno sobie wyobrazić, żeby ten polityk był kandydatem na premiera. To będzie musiał być ktoś, kto będzie związany z walką o szerszą grupę wyborców. Ktoś, kto będzie w większym stopniu kojarzył się ze stabilizacją życia w wymiarze ma-

terialnym. Trudno mi uwierzyć w to, żeby Przemysław Czarnek pozostał kandydatem na premiera do końca. Natomiast jego rozliczenia ze stabilizacji notowań PiS-u to rozliczenia, które moim zdaniem sens będą miały dopiero po okresie letnim.

Ale widzimy w PiS-ie ostrą walkę frakcji, zwłaszcza ludzi Morawieckiego z tymi bardziej radykalnymi politykami PiS-u skupionymi wokół Jacka Sasina, Tobiasza Bocheńskiego czy Patryka Jakiego. Myśli Pan, że to już walka o schedę po Jarosławie Kaczyńskim?

W Prawie i Sprawiedliwości toczy się walka od 15 października 2023 roku. Nie bezpośrednio o schedę, tylko o sam mechanizm przekazywania władzy przez Jarosława Kaczyńskiego. Czy będzie to tak jak do tej pory, że sam Jarosław Kaczyński zdecydował, czy będzie dalej prezesem, czy nie, i czy to on wskaże swojego następcę, czy też będzie to pochodną nowego konsensusu wewnątrz tej partii z udziałem różnych frakcji. Ujawniły się różne nurty wewnątrz PiS-u, które chciałyby być obecne przy stole rozmów. A Mateusz Morawiecki był tym politykiem, który przestał być komukolwiek do czegośkolwiek potrzebny.

Dlaczego?

W PiS-ie nie był potrzebny, ponieważ miał być niegdyś liberalnym reformatorem tej partii, ale musiał bronić radykalnej agendy jako premier. Jednocześnie nie mógłby być uznany za strażnika świętego ognia, bo był przez olbrzymią część polityków PiS-u traktowany jako ciało obce wewnątrz tego ugrupowania. Co więcej, jego osoba stanowi przeszkodę w porozumieniu z Konfederacją i Grzegorzem Braunem. Młodzi wyborcy Konfederacji w olbrzymim stopniu byli socjalizowani politycznie w kontrze nie do Platformy, ale w kontrze do rządu Mateusza Morawieckiego. I Morawiecki musiał dać znać, że jeszcze żyje, wywrócić stolik na chwilę, by go przypadkiem nie pominięto w momencie, kiedy nowy konsensus wewnątrz PiS-u będzie kształtowany.

Myśli Pan, że wcześniej czy później Morawiecki wyjdzie z PiS-u?

Nie, nie sądzę. Żyjemy w bardzo stabilnym systemie partyjnym - przy trwałych podziałach wewnątrz społeczeństwa nie ma żadnej przestrzeni między PiS-em a koalicją rządzącą. Trudno wyobrazić sobie sytuację, kiedy po przejściu Jarosława Kaczyńskiego na polityczną emeryturę szefem PiS-u zostanie ktoś ze skrzydła radykalnego i zaakceptują go ludzie Mora-

wieckiego, albo na odwrót - liderem zostanie Morawiecki i zaakceptują go radykałowie. Z tego, co wiem, między tymi frakcjami panuje naprawdę spora niechęć. Nie ma nic, co by łączyło ludzi bardziej niż władza.

I pieniądze.

Jedno wiąże się z drugim. Perspektywa jakiejś koalicji z Konfederacją jest czymś, co z powrotem skleiłoby PiS albo zmieniło wewnętrznie osie podziałów. Warto pamiętać, że dzisiaj ktoś jest czyimś wrogiem wewnątrz partii, a za chwilę może być sojusznikiem przeciwko komuś jeszcze innemu. Więc nie sądzę, żeby to było jakąkolwiek przeszkodą.

Myśli Pan, że afera związana z rynkiem kryptowalut zaszkodzi PiS-owi, Konfederacji i prezydentowi?

Na pewno nie pomoże. Natomiast pamiętajmy, że większość obywateli nie orientuje się, o co chodzi w tej aferze. Jest to jeden z epizodów polityki, tak jak afera Amber Gold nikogo per saldo nie wysadziła w powietrze, choć wydawało się, że miała na to pewnego rodzaju potencjał. Nie sądzę, żeby udało się wywołać jakąś większą falę solidarności z tymi, którzy spekulowali, korzystając z kryptowalut. Meandry tego rynku są bardzo skomplikowane. Więc w większym stopniu może to uderzać w pojedynczych polityków prawicy i utrudniać im dalszą karierę polityczną, aniżeli wpływać na wyniki całych formacji politycznych.

Koalicja rządząca też ma kłopot i moim zdaniem tym kłopotem są politycy Polski 2050, jak widzimy bardzo podzieleni między sobą. To chyba obciążenie dla rządu, nie uważa Pan?

Nie jest obciążeniem to, że ktoś się z kimś nie potrafi dogadać. Obciążeniem jest raczej groteskowy wymiar całej tej sprawy. Każda polityka, każdy rząd potrzebują pewnej dozy powagi i odpowiedzialności. Sytuacja, w której kilkanaście osób z ugrupowania politycznego, które faktycznie nie istnieje samodzielnie w skali kraju, składa się w dużym stopniu z postaci anonimowych dla opinii publicznej szachuje rząd, próbuje się przedstawić jako równi Koalicji Obywatelskiej i Lewicy - jest groteskowa. I to jest w tym wszystkim najtrudniejsze dla Donalda Tuska, jego partii i jego sojuszników. Natomiast politycy Polski 2050 walczą dramatycznie o przeżycie, stosując różne indywidualne strategie prze-

trwania, choć tak naprawdę długoterminowo nic z tego nie będzie wynikać. Oni nie mają możliwości prostego manewru, to znaczy pójdą na listy prawicy, bo tam nikt na nich nie czeka.

Mogą jeszcze pójść na listy Koalicji Obywatelskiej.

To już szybciej. Co prawda trudno im będzie dostać biorące miejsca, ale przynajmniej będzie się miało jakąś szansę politycznego przetrwania, jak nie przez wejście do Sejmu, to do samorządu. Więc szybciej coś czegoś takiego można się spodziewać. Natomiast nie sądzę, żeby ktokolwiek serio traktował perspektywę na przykład szybszych wyborów parlamentarnych, bo te niedobitki Polski 2050 będą pierwszymi ofiarami takich wyborów. To taka burza w szklance wody, niepoważny dodatek do poważnego zjawiska, jakim jest polityka.

Niektórzy mówią, że przed wyborami może powstać mimo wszystko jakaś partia, coś, co by zastąpiło dawną Polskę 2050, coś bardziej w centrum. Może stworzą ją samorządowcy. Pan sobie taki scenariusz wyobraża?

Tak, wyobrażam sobie taki scenariusz. Tak zwani samorządowcy to po prostu w większości prezydenci miast czy radni bliscy Koalicji Obywatelskiej.

Ale, rzeczywiście, brakuje takiej partii, Pana zdaniem?

Oczywiście, że nie brakuje. Taka partia może istnieć, mieć sens, może wejść do Sejmu tylko w realiach strukturalnego kryzysu Koalicji Obywatelskiej. Tak jak to było z Nowoczesną, tak jak to jest na poziomie niektórych miast, gdzie rządzący z Platformy przeżywali kryzys zaufania społecznego. Natomiast w żadnych innych realiach. Jeśli spojrzymy na sondaże, to notowania Koalicji Obywatelskiej nie są imponujące, ale są stabilne i o żadnym kryzysie nie może być mowy. Pamiętajmy, że Trzecia Droga to był fenomen połączenia potężnych struktur PSL-u, profesjonalnego zaplecza tej partii z popkulturowym Szymonem Hołownią. W tej chwili na coś takiego się nie zanosi i na dzień dzisiejszy nie sądzę, żeby taka partia mogła zbliżyć się nawet do progu pięciu procent. Warto zwrócić uwagę na wyniki bezpartyjnych samorządowców w ostatniej elekcji, gdzie byli jedną z dwóch formacji, która do Sejmu nie weszła, a pięć pozostałych do Sejmu weszło. I tak naprawdę czy taka formacja pojawi się, czy nie, będzie zależało wyłącznie od Platfor-

my Obywatelskiej, to znaczy, po pierwsze - od jej notowań sondażowych i po drugie - od tego, czy Platforma byłaby chętna, żeby mieć taką Trzecią Drogę bis obok siebie. Coraz więcej wskazuje na to, że raczej nie będzie chętna.

Co Pana zdaniem może zadecydować o wyniku tych wyborów? Bo mamy sytuację taką, że Koalicja ma dobre sondaże, Lewica też wchodzi do Sejmu. Gorzej z ludowcami. Może się powtórzyć sytuacja z 2023 roku, kiedy PiS wygrało wybory i nie było w stanie utworzyć rządu koalicyjnego. Pana zdaniem taki scenariusz jest możliwy?

Tak, oczywiście. W tak stabilnym systemie partyjnym bardzo drobne rzeczy mogą decydować o podziale mandatów i nawet niewielkie korekty w tej materii mogą wnosić jakościowe zmiany. Polskie Stronnictwo Ludowe, o ile rzeczywiście nie dojdzie do próby tworzenia jakiejś kolejnej Koalicji Obywatelskiej bis w stylu Trzeciej Drogi, znajdzie się na listach KO. Nieco ją wzmacniając na miarę swoich słabnących możliwości, ale jednak w wymiarze organizacyjnym to wciąż jest znacząca siła. Poza tym nie sądzę, żeby doszło do jakichś jakościowych zmian. Natomiast najciekawsze będzie to, co się będzie działo z duetem Korona - Lewica. Pytanie, czy Nowa Lewica pójdzie do wyborów razem z partią Razem. W przypadku Grzegorza Brauna w pewnym stopniu dotyczy to też Konfederacji Mentzena - punktem kluczowym będzie kwestia zakończenia wojny w Ukrainie. Jeśli ta wojna się zakończy, a są różne przesłanki wskazujące na to, że nie jest to już nierealny scenariusz, to jeden z głównych czynników mobilizujących opinię publiczną wokół tych dwóch formacji zniknie. I nie wiadomo, jak zachowają się ci wyborcy, którzy obawę przed wojną czy niechęć do polityki Kijowa wobec Warszawy, niepokój związany z migracją do Polski traktowali jako czynnik mobilizujący do takich, a nie innych preferencji politycznych. To moim zdaniem może rozstrzygnąć o wyniku wyborów. Generalnie tematem numer jeden będzie raczej ciepła woda w kranie. Viktor Orbán zapewne nie straciłby władzy, gdyby nie problemy z ceną owej ciepłej wody w domach. I tu chyba rządzący mają tak naprawdę najwięcej do odrobienia, choćby to wszystko, co jest przedmiotem dyskusji wokół resortu zdrowia. To bardzo istotne kwestie dla wielu wyborców, którzy niekoniecznie należą do tych, którzy na długo wcześniej przed wyborami wiedzą, na kogo zagłosują.

Królewna z drewna.

Jej pałacem jest drewnutnia, a berłem wyrzynarka

Jej nadokienniki zdobią nie tylko zewnętrzne ściany domów, ale też lustra, wezgiłowa łóżek czy kuchenne kredensy. Ewa Korniluk z Olmont (pow. białostocki) wykonuje te piękne, drewniane dekory zaledwie od kilku lat, a już znalazła uznanie wielu klientów, którzy po jej rękodzieło przyjeżdżają z całego kraju.

- Robienia nadokienników nauczyłam się z miejscowości Wojszki - mówi Ewa Korniluk. - Dużo rozmawialiśmy, co ciekawe, w gwarze białoruskiej, bo oboje dobrze ją znamy.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Martyna Jurkowska

„Królewna z drewna” - pod takim pseudonimem jest pani znana w mediach społecznościowych. Co kryje się za takim przydomkiem?

Mówiąc szczerze, ten pseudonim tak bardzo do mnie przylgnął, że już mało kto wie, jak mam na imię (śmiech). I często z pewnym skrępowaniem, ale jednak, ludzie zwracają się do mnie właśnie per królewno. Ten pseudonim wymyśliła moja córka, 6-letnia wówczas Kaja, która w pewnym momencie widząc, jak wycinam dekoracje z drewna, powiedziała do mnie: „mamo, ty jesteś taką królewną z drewna”. Ten prosty rym od razu mi się spodobał. Alternatywną było moje przezwisko z czasów szkolnych, kiedy od nazwiska Korniluk, przezywano mnie Kornik, ale nie wydawało mi się ono na tyle wdzięczne, więc ostatecznie została Królewna z drewna.

Utożsamia się pani z tym pseudonimem?

Z drewnem na pewno (śmiech). A moim królestwem, jakoby pałacem, jest drewnutnia znajdująca się z tyłu domu. To taki budynek gospodarczy przygotowany właśnie na potrzeby mojej pasji. Zanim ona powstała, wycinałam głównie w garażu, w ciepłe dni robiłam to też na podwórku. Ale w końcu musiałam mieć swoje miejsce, bo praca w garażu była uciążliwa ze względu na samochód, który tam stał. Każdego dnia musiałam wszystko chować, następnego dnia odnajdywać narzędzia czy niedokończoną deskę. I wtedy zapadła decyzja, że chcę i muszę mieć swoją pracownię, drewnutnię, gdzie będę mogła po prostu

wejść i tak, jak zostawiłam poprzedniego dnia, tak wszystko będzie leżało na swoim miejscu.

Jak to się stało, że ta miłość do drewna w końcu przysłała?

Był 2020 rok, pandemia koronawirusa. Mieszkałam wtedy w bloku w Białymstoku i postanowiłam wyjechać na wieś. Niestety, każdy dzień tam okropnie mi się dłużył, bo przecież nie mogliśmy nigdzie wychodzić ani spacerować poza posesję. Szukałam więc sobie jakiegoś zajęcia. I któregoś dnia przypomniałam sobie, że na tym moim domu, w którym kiedyś mieszkali dziadkowie, brakuje nadokienników. One kiedyś tam były, ale podczas remontu wyrzuciłam je, bo uznałam, że nie pasują do nowoczesnej szalówki. Postanowiłam to odtworzyć i pomyślałam, że warto by było je zamówić. I tak poznałam cieśla z miejscowości Wojszki koło Białegostoku, który robił takie nadokienniki. Bardzo trudno mi było do niego dotrzeć, ponieważ to jest starszy człowiek, nie miał internetu, ale ta moja nieustępliwość zaprowadziła mnie w końcu do niego. No i jak zobaczyłam u niego w warsztacie, w starej stodole za domem, to wszystko, co jest związane z nadokiennikami, to przepadałam za amen. Tak naprawdę pojechałam tam je kupić, i owszem, coś kupiłam, ale postanowiłam, że chcę się tego sama nauczyć, żeby móc zrobić sobie więcej tych dekoracji na dom, a nie tylko kilka nadokienników.

Cieśla z Wojszek chętnie podzielił się z panią swoją wiedzą?

To było zaskakujące, ale on był bardzo skory do rozmowy

i do dzielenia się swoją pasją. Może dlatego, że nie miał następcy. Sam mi zaproponował, że mnie wszystkiego nauczy. Dużo rozmawialiśmy, co ciekawe, w gwarze białoruskiej, bo oboje dobrze ją znamy. On zaczął się coraz bardziej otwierać, prezentować, jak to się robi. Pokazał mi swoje narzędzia, zdradził tajemnice fachu, powiedział, jakie deski są najlepsze. Chwilę to trwało, aż w końcu zaapalałam i postanowiłam sama się tym zająć.

I jak wyglądały pani początki?

Kupiłam deski w tartaku i odtworzyłam któryś z prostszych nadokienników. Doszłam do wniosku, że to wcale nie jest takie trudne, trzeba być tylko naprawdę bardzo skupionym. Trzeba myśleć o tym, co się robi, trzeba się zaangażować. Coraz bardziej mi się to podobało i te moje prace były coraz lepsze. Pierwsze nadokienniki porządka wisiadom, koleżankom, powiesiłam u siebie. I choć z bliska nie były one takie bardzo ładne i dopracowane, to już w dalszej perspektywie, jak patrzyło się z daleka, to wyglądały po prostu uroczo. To był czas po pandemii, kiedy ludzie z całej Polski przyjeżdżali na Podlasie, bo chcieli kupić tu siedliska. Bardzo często zatrzymywali się właśnie koło mojego domu, pytali o różne rzeczy, ale często też o to, gdzie można kupić dom z takimi nadokiennikami. I też o to, kto mógłby coś takiego dla nich zrobić, kiedy kupią już sobie tutaj dom. Moja przyjaciółka powiedziała mi wtedy, że bym ogłosiła się w mediach społecznościowych. I ja tak nieśmiało wrzuciłam swoją pierwszą pracę. Sfotografowałam swój dom, opisując, że to mój domek na wsi, który udekorowa-

łam sama zgodnie z podlaską modą i z nadokiennikami, które wisiły na tym domu w 1936 roku. I pod tym postem pojawiła się lawina komentarzy, wszystkie bardzo pozytywne. Uwierzyłam wtedy, że to naprawdę podoba się ludziom, że są tym zainteresowani. To dało mi takiego kopa, że aż buzia mi się uśmiechnęła i pomyślałam, że chyba warto to robić. I zaczęłam po prostu robić nadokienniki na zamówienia.

Wróćmy do początków. Deski, narzędzia... Jak pani to wszystko ogarnęła? Skąd pani widziała co kupić, jak kupić, gdzie?

Wszystko pokazał mi cieśla z Wojszek. Widziałam jak wygląda wyrzynarka, nie wiedziałam tylko, jakie miał nożyki, bo były już stare, zniszczone i bez opakowania. Na pierwsze zakupy pojechałam do sklepu budowlanego w Hajnówce. Tam kupiłam pierwszą wyrzynarkę, jakąś najtańszą, bo nie wiedziałam czy na pewno będę to robić. Kupiłam noże do cięcia blatów kuchennych, zupełnie nie takie jak trzeba. I później się zastanawiałam, czemu mi ta robota nie idzie, czemu nożyk nie skręca. Cemu głowa ptaszka jest kwadratowa, albo kwiatek wychodzi bez kształtu, jak jakaś poczwara? Wykombinowałam w końcu, że nożyk musi mieć dobry skręt, do prac precyzyjnych. I gdy dobrałam odpowiednie, to już szło dobrze. Prawda jest taka, że do wszystkiego dochodziłam metodą prób i błędów.

Nadokienniki są typowe dla podlaskich domostw. Pokolorowane wyglądają niezwykle uroczo. Ale wykonane przez panią dekora-

cje nie trafiają jedynie nad okna. Klienci mają na nie swoje pomysły?

Nadokienniki oczywiście przede wszystkim są zawieszane nad oknami. Ale co ciekawe, nie tylko na domach drewnianych, które dzięki temu zyskują uroczy podlaski charakter, ale też na murowanych. Dzięki nim taki dom nabiera zupełnie innego charakteru, takiego sielskiego, wygląda jak dworek. Ludzie są naprawdę bardzo kreatywni i potrafią je wykorzystać na wiele sposobów. Sama się temu dziwię, bo dla mnie nadokiennik to po prostu ozdoba nad okno. Ale moi klienci potrafią z nich zrobić ramy lustera łazienkowego, wezgiłowie łóżka, dekorację na altankę, nad drzwi kuchenne, nad garderobę. Jedną z moich klientek ma stoisko z biżuterią oraz wyrobami z gliny i taki nadokiennik powiesiła właśnie na stoisku.

A skąd pani czerpie inspiracje na nadokienniki? I czy klienci składając zamówienie mają swoje wizje w głowie, czy raczej zdają się na pani kreatywność?

Mam bardzo dużo swoich wzorów, bo w ciągu kilku lat udało mi się ich sporo zebrać. To około 70 szablonów, z których wykonuję wzory. One są bardzo podobne i na dobrą sprawę niewiele się między sobą różnią. Ciężko jest wymyślić coś bardziej kreatywnego, więc zamieniam przykładowo ptaszki na jakiegoś rysia czy wilka, bo na przykład klient akurat mieszka przy ulicy Wilczej albo Rysiej. Zdarza się, że niektórzy klienci mają stare nadokienniki i zamawiają dokładnie takie same. Wysyłają mi kurierem stary nadokiennik, a ja na tej podstawie wycinam w deskach dokładnie taki sam wzór. W ten sposób poszerzam też swoje zbiory, bo z reguły szablon nie wraca już do tej osoby, bo klient pozwala mi go zachować. Wiem, że robię coś dobrego. Że nie marnuję swojego czasu na byle co. Świadomość, że robię coś ważnego, na co ktoś czeka, że tą swoją pracą zrobię komuś przyjemność, sprawia mi ogromną satysfakcję. Lubię momenty, kiedy klient odbiera swoje zamówienie, lubię widzieć to szczęście i zachwyty malujący się na twarzy.



Ewa pokazuje własnoręcznie wykonane nadokienniki. Dzięki nim domy nabierają sielskiego charakteru.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Telewizja nie umiera.

„Zmienia skórę”

Rozmowa z Tadeuszem Kowalskim, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, ekonomistą i medioznawcą, członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, od lat zajmującym się ekonomią mediów, regulacjami rynku medialnego i transformacją cyfrową.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Mira Suchodolska

Przeglądałam różne badania dotyczące oglądalności telewizji. Z jednej strony wynika z nich, że średni czas, który statystyczny Polak przeznaczają na konsumpcję treści telewizyjnych dziennie, wyniósł zimą ubiegłego roku ponad cztery godziny. Z innych badań wynika jednak, że choć 93 proc. gospodarstw domowych wciąż posiada telewizor, to ponad połowa respondentów deklaruje, że ogląda telewizję raczej rzadko, a jako główne kanały konsumpcji treści wskazuje YouTube i platformy streamingowe. To kto właściwie „robi” te statystyki? Kto dziś siedzi przed telewizorem?

Te dane wcale nie muszą być całkowicie sprzeczne. Bardzo wiele zależy od tego, jak zostały sformułowane pytania i co respondenci rozumieją przez „oglądanie telewizji”. Bo kluczowe zmiany nastąpiły w momencie przejścia na naziemną telewizję cyfrową i są skutkiem rozwoju internetu. Ogromna część telewizji po prostu przeniosła się do sieci.

Dzisiaj ktoś może oglądać programy telewizyjne na telewizorze podłączonym do internetu, korzystać z TVP VOD, oglądając serial emitowany wcześniej w telewizji albo transmisję na YouTube i odpowiadać w badaniu: „nie oglądam telewizji, korzystam z internetu”. Tymczasem de facto konsumuje treści telewizyjne. Weźmy prosty przy-

kład. Jeśli ogląda pani program Telewizji Polskiej przez TVP VOD, to co pani robi? Ogląda telewizję czy korzysta z internetu? Dla wielu osób odpowiedź brzmi: „korzystam z internetu”. I właśnie stąd bierze się część tych rozbieżności.

Drużga rzecz jest taka, że rzeczywiście obserwujemy zmianę pokoleniową. Wśród młodych ludzi, zwłaszcza studentów, bardzo wiele osób deklaruje, że w ogóle nie posiada telewizora. Mówią: „wystarczy mi komputer”, czasem podłączony do dużego monitora. Smartfon też stał się ekranem konsumpcji treści. To zmienia sposób uczestnictwa w mediach.

Jednocześnie badania, które widziałem - między innymi realizowane przez firmę Kantar - pokazują, że głównym ekranem nadal pozostaje duży ekran telewizyjny. Tylko że zmienił się sposób korzystania z niego. Dzisiaj można przesłać obraz ze smartfona na telewizor, oglądać streaming, korzystać z aplikacji. Technicznie nie ma już większych ograniczeń.

Nie ma jednak wątpliwości, że tradycyjna telewizja linearna, czyli oglądana „na żywo”, wciąż jest domeną osób starszych. To często widzowie mniej zainteresowani nowinkami technologicznymi albo po prostu mniej skłonni do eksperymentowania z nowymi formami odbioru. Oni zawyżają klasyczne statystyki oglądalności, podczas gdy młodszy - paradoksalnie - je zaniżają, deklarując, że telewizji nie oglądają, choć w praktyce konsumują jej treści.



Tadeusz Kowalski

Sam zresztą również coraz rzadziej oglądam telewizję linearną. Wolę obejrzeć wybrane programy później, kiedy mam czas - przez internet, YouTube albo platformę streamingową. Dzisiaj większość treści telewizyjnych funkcjonuje jednocześnie w obu światach: linearnym i nielinearnym.

Jest jeszcze jedna rzecz. To oczywiście wyłącznie obserwacja, a nie dowód naukowy, ale mam wrażenie, że wielu seniorów nawet nie tyle ogląda telewizję, ile po prostu „ma ją włączoną”. Telewizor staje się czymś w rodzaju plastra na samotność.

To bardzo trafna obserwacja. Kiedyś takim medium towarzyszącym było przede wszystkim radio. Ludzie zaczęli dzień od radia i ono po prostu grało przez cały dzień. Potem pojawiły się telewizje śniadaniowe, zmienił się układ mieszkań, kuchnia połączyła się z salonem i telewizor przejął część funkcji radia. Dla wielu osób telewizja jest obecna cały czas. Nie zawsze oglądają ją z pełnym

skupieniem, ale ona „jest”, tworzy poczucie obecności drugiego człowieka, rytmu dnia, kontaktu ze światem. Oczywiście badania telemetryczne próbują takie sytuacje wychwytywać. Jeżeli przez dłuższy czas nie ma żadnej aktywności po stronie widza, wynik może zostać wyłączony z pomiaru. Jest też oprogramowanie instalowane w telewizorach, które automatycznie wymaga po pewnym czasie potwierdzenia obecności przez użytkownika. Wszystko po to, żeby ograniczyć sytuacje, w których telewizor jest włączony, ale nikt faktycznie z niego nie korzysta. Ale jest jeszcze ważniejsze zjawisko - korzystanie z kilku ekranów jednocześnie. To dziś absolutnie masowe.

Czyli tak zwany second screen?

Nawet multiscreen. Razem z profesorem Bohdanem Jungiem określiliśmy to kiedyś jako „czas hybrydowy” - czas ograniczonej uważności. Człowiek ogląda telewizję, ale jednocześnie sprawdza wiadomości na telefonie, odpowiada na maile, scrolluje media społecznościowe. Kiedyś, jeśli ktoś oglądał film, to oglądał film. Dzisiaj nawet w kinie ludzie potrafią zerkać na smartfony. A w domu to już pełna norma.

I teraz pojawia się problem: jak mierzyć taki czas? Jeśli zsumujemy wszystkie aktywności medialne, wychodzi nam czasami doba dłuższa niż 24 godziny. Bo człowiek jednocześnie konsumuje kilka mediów naraz. To oczywiście zmienia skuteczność

przekazu medialnego, bo uwaga odbiorcy jest rozproszona, trudniej mu zbudować pełne skupienie.

Czy tradycyjna ramówka telewizyjna ma jeszcze sens? Może telewizja linearna powinna zostać wyłącznie przy transmisjach sportowych czy newsach, a cała reszta przejść do internetu?

Tu bym się jednak z panią nie zgodził. Najlepszy dowód jest taki, że główne programy informacyjne nadal gromadzą gigantyczną widownię. „Fakty” czy „19:30” oglądają regularnie miliony ludzi. Żaden kanał internetowy nie buduje systematycznie takich zasięgów.

Poza tym dla wielu osób ramówka jest czymś świętym. Istnieją ludzie, którzy mówią: „nie mogę teraz rozmawiać, bo właśnie oglądam mój serial”. To jest rytuał dnia. Dlatego programiści telewizyjni doskonale wiedzą, że nie wolno gwałtownie zmieniać ramówki. Widzowie są konserwatywni, a zbyt duża liczba innowacji potrafi zniszczyć oglądalność. Oczywiście młodsze pokolenia konsumują media zupełnie inaczej - bardziej spontanicznie, mobilnie, wybiórczo. Ale telewizja nadal pozostaje medium masowym. Informacje o jej śmierci są zdecydowanie przedwczesne - ona nie umiera, lecz „zmienia skórę”.

Kiedyś było jednak inaczej - „dziś jest czwartek, więc będzie »Kobra«”. Wspólne czekanie na kolejny odcinek serialu tworzyło pewien rytym społeczny. Obecnie platformy stre-

amingowe wrzucają całe sezony naraz.

To są po prostu różne modele biznesowe. Netflix daje cały serial od razu i zachęca do binge watchingu - oglądania po kilka odcinków bez przerwy. HBO z kolei często publikuje odcinki co tydzień, żeby utrzymać zainteresowanie i subskrypcje. Telewizja robi dziś dokładnie to samo: działa jednocześnie linearnie i internetowo. Audycja może zacząć się w radiu albo telewizji, a potem być kontynuowana na YouTube. I to jest chyba najrozsądniejsza strategia - nie rezygnować z żadnego kanału dystrybucji, tylko być wszędzie tam, gdzie jest odbiorca.

Na koniec - jak będzie wyglądał wieczór przeciętnej polskiej rodziny za dziesięć lat? Nadal będziemy mieć telewizor w salonie?

Myślę, że tak. Nawet większy niż dziś. Pytanie tylko, czy nadal będziemy oglądać coś wspólnie. Kiedyś rodzina miała wspólny kod kulturowy. Wszyscy oglądali te same seriale, znali tych samych aktorów, rozmawiali o tych samych programach. Dzisiaj każdy konsumuje inne treści, słucha innej muzyki, korzysta z innych platform. Wspólny kod kulturowy bardzo się skurczył. I być może to jest największa zmiana ze wszystkich.

Ale mimo wszystko mam nadzieję, że rodziny nadal będą ze sobą rozmawiać. Może czasami nawet bez ekranów. Bo technologia może wiele ułatwić, ale nie zastąpi zwykłej ludzkiej rozmowy.

Na dietę pudełkową i atrakcje alimenty się nie należą...

Studentka wyprowadziła się od matki i pozwała ją o alimenty, żądając 3,4 tys. zł miesięcznie. Sąd w Toruniu nakazał zamożnej kobiecie płacić po 2 tys. zł.

Małgorzata Oberlan

Rodzice tej studentki rozstali się. Córka najpierw mieszkała z matką i to ojciec płacił na nią alimenty (1 tys. zł miesięcznie). Kiedy dziewczyna jednak zaczęła studiować (dziennie) po pewnym czasie zdecydowała, że wyprowadza się do ojca. Tak uczyniła i zamieszkała z nim, a matkę pozwała do sądu o alimenty.

Domagała się od kobiety 3,4 tys. zł miesięcznie. Wskazała, że

po pierwsze sama matka ma wysokie dochody (8,3 tys. zł netto pensji w pewnej firmie oraz 1,2 tys. zł z wynajmu mieszkania). Po drugie - nowy partner matki, z którym kobieta zamieszkała, jest bardzo zamożny. Zarabia 50 tys. zł „na rękę”, a do tego oboje posiadają kolejne nieruchomości, które mogli by wynajmować.

Studentka precyzyjnie też wyliczyła swoje koszty utrzymania i - w jej ocenie - usprawiedliwione potrzeby życiowe. Zaliczyła do nich między innymi:

dietę pudełkową (1,6 tys. zł miesięcznie), jazdę konną (450 zł), karnet na pilates (200 zł), korepetycje z matematyki (200 zł), ubezpieczenie i serwis skutera (200 zł), kosmetyki (300 zł), fryzjera (100 zł), odzież (250 zł), kino i koncerty (200 zł), wakacje (300 zł) oraz prywatne wizyty u lekarza.

Pozwana o alimenty matka, w sądzie sprzeciwiła się takim wyliczeniom i oszczerzeniom. Podkreślała, że córka przedstawia zawyżone koszty utrzymania, a do tego - zarabkuje już



Toruński sąd orzekł w sprawie alimentów dla studiującej córki, która pozwała matkę.

w sklepie i udzielając korepetycji z angielskiego.

Pochylając się nad tą sprawą sąd rodzinny wziął pod uwagę kilka podstawowych kwestii. Po pierwsze - usprawiedliwione potrzeby studentki. I tutaj faktycznie częściowo przyznał rację matce - diety pudełkowej, atrakcji i hobby do takich nie zaliczył. Wskazał też wyraźnie, że dziewczyna nie jest na nic chora, więc specjalna dieta pudełkowa czy prywatne wizyty lekarskie to jej wybór i prawo, ale nie konieczność.

Po drugie sąd przypomniał, że do łożenia na dziecko - także to już dorosłe, ale jeszcze uczące się w trybie dziennym - zobowiązani są łożyć oboje rodzice.

Po trzecie wreszcie sąd zbadał możliwości zarobkowe i sytuację finansową matki. Tutaj potwierdziły się - generalnie, choć różnice były - nieźle dochody kobiety (ok. 10 tys. zł miesięcznie) i bardzo wysokie jej partnera.

Ostatecznie sąd przyznał studentce od matki alimenty w wysokości 2 tys. zł miesięcznie - ze spłatą wstecz, od chwili wniesienia przez nią pozwu.

Pozwana, jako matka powódki, na obecnym etapie, gdy córka kontynuuje jeszcze naukę winna płacić alimenty w kwocie 2 tys. zł miesięcznie na usprawiedliwione potrzeby powódki. Sąd uwzględnił przy tym także obowiązek ojca w partycypowaniu w kosztach

jej utrzymania. Nie ulega wątpliwości, że środki potrzebne na zaspokojenie podstawowych potrzeb powódki, takich jak żywność, lekarstwa, ubrania, obuwie czy środki czystości muszą łożyć oboje rodzice - podsumował sędzia Piotr Kawecki. - Inne potrzeby powódki, takie jak jazdy konne czy zakup wyżywienia w postaci diety pudełkowej (1600 zł/msc), koszty utrzymania skutera i dojazdów nim na uczelnię, wykraczają poza zakres jej usprawiedliwionych potrzeb. Mo

że ona realizować swoje paśje w ramach własnych środków, które sama jest w stanie zarobić. Poza tym, sąd uznał, że powódka nie jest osobą chorą w tym sensie, że wymaga specjalistycznej diety, określonej przez lekarza specjalistę, a już na pewno nie wymaga ona ponoszenia dodatkowych kosztów związanych z korzystaniem z diety pudełkowej. Jeżeli powódka chce korzystać z takiej formy żywienia, to ma do tego oczywiście prawo, jednakże, zdaniem sądu, nie jest to jej usprawiedliwioną potrzebą.

Tą nietypową sprawą alimentacyjną zajmował się III Wydział Rodzinny Sądu Rejonowego w Toruniu. 5 maja wyrok wraz z obszernym uzasadnieniem opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubiliterstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoly
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rty foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- ROŻNE

KOMUNIKATY

- ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne
- ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne
- TOWARZYSKIE
- USŁUGI KAMIENIARSKIE
- USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MECHANIKA samochodowego, 604-210-562

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleczysz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

strefa EDUKACJI

Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

Z życia celebrytów



Iwona Pavlović



**BYŁA GOTOWA,
ŻE JEJ PODZIĘKUJĄ
ZA UDZIAŁ
W PROGRAMIE**



Redakcja Telemagazynu

Iwona Pavlović jest jedyną, niezmienną osobą w „Tańcu z Gwiazdami”. Choć mogłoby się wydawać, że ma bardzo silną pozycję w programie, zdarzyło się, że usłyszała dość nieprzyjemne słowa pod swoim adresem. W nowym wywiadzie wróciła pamięcią do tego wydarzenia i zdradziła, że jest gotowa na to, że w każdym momencie jej podziękują.

Produkcja „Tańca z Gwiazdami” dba o to, by format przyciągał przed telewizory widzów. Nie tylko zaprasza do uczestnictwa influen-

cerów, którzy mają przyciągnąć młodszą widownię, ale także wprowadzane są zmiany, które mogą zaskakiwać. Tak jak w przypadku ostatniego finału, w którym pierwszy raz zmierzyły się ze sobą cztery pary. Zwycięzca mógł być jednak tylko jeden.

Od momentu debiutu tanecznego show, zmieniła się stacja, w której jest on emitowany, modyfikowany jest skład jurorów. Jedna osoba pozostaje niezmienna. Mowa oczywiście o Iwonie Pavlović, która ocenia występy uczestników. Znana jest ze szczerych, czasami surowych komentarzy - zdarzało się bowiem, że sięgała po znacznie niższe oceny,

jak jej koledzy. Jak deklaruje, robi to w zgodzie z własnym sumieniem:

- Tutaj [w programie „Taniec z Gwiazdami” - przyp. red.] też jestem prawdziwa. Wydaje mi się, że tutaj jestem bardziej profesjonalna i z jakąś tam lekką nutką żartu. Przemycam troszkę profesjonalizmu. Natomiast w domu jestem najzwyczajniej normalnym człowiekiem, który też chce spokoju. Ja z natury jestem dosyć pogodna i dosyć spokojna wbrew pozorom z taką odrobiną szaleństwa - mówiła jakiś czas temu.

Choć dzisiaj Pavlović raczej nie powinna się martwić o swoją przyszłość w telewizyjnym show, jej po-

czątki wcale nie były tak kolorowe, jak mogłoby się wydawać. Jak zdradziła w podcaście Wojewódzki&Kędzierski, po pierwszym odcinku myślała, że pożegna się z telewizją.

- Na „dzień dobry” pokłóciłam się ze stylistką, bo chciała mnie ubrać na różowo, a ja jej powiedziałam: „proszę pani, ja różowa nie będę”, więc byłam w swoim ubraniu. Makijażystka źle mnie umalowała - chyba już na „dzień dobry” pokazałam swoje różki. Po pierwszym programie, bez nazwisk, dostałam ochrzany, że jak mogłam do gwiazd tak po prostu: „źle, źle, źle, źle”, przecież to są gwiazdy. Myślałam, że na następną niedzielę zadzwoni-

nią, że ja już nie przyjeżdżam. Nie zadzwonili, to przyjechałam i w drugim odcinku usłyszałam: „Pani Iwono, proszę być sobą” i to jest najpiękniejsze.

Jurorka dodała, że zdaje sobie sprawę z tego, że telewizja bywa nieprzewidywalna, dlatego liczy się, że w każdej chwili produkcja może jej podziękować za udział w programie: „„Taniec z gwiazdami”, gdzie jestem jurorem, daje mi namiastkę tego ukłonu po tańcu, tych braw. „Taniec z gwiazdami” jest taką miłością życiową, nie tylko profesjonalną, chociaż w dalszym ciągu jestem gotowa na: „pani dziękujemy”.

PIERWSZA DECYZJA W DRUŻYNIE BUDOWLANYCH ŁÓDŹ

Jan Hofman

Dla siatkarek Budowlanych Łódź sezon 2025/2026 ekstraklasy był historycznym wydarzeniem. Podopieczne trenera Macieja Biernata wywalczyły pierwszy tytuł mistrzowski, zdobyły także Puchar Polski.

W łódzkim klubie już myślą o kolejnych rozgrywkach i stracie w elitarniej Lidze Mistrzyń. Działacze poinformowali, że w zespole pozostanie libero Kornelia Drosdowska.

Siatkarka (rocznik 2006) gra na pozycji libero. Od 2024 roku jest zawodniczką Budowlanych. Drosdowska była wsparciem dla podstawowej libero - Justyny Łysiak. Rozegrała dotychczas łącznie sześć meczów na poziomie ekstraklasy.

Na pewno w Budowlanych zabraknie przyjmującej Aleksandry Wenerskiej, która zakończyła karierę.

Wiadomo, że odejdą też: kapitan i rozgrywająca Alicja Grabka, która ma przejść do DevelopResu, liderka zespołu, przyjmująca Paulina Damaske, która podpisała kontrakt z włoskim Bisonte Firen-



FOT. GRZEGORZ GALESKI

Kornelia Drosdowska

ze oraz brazylijska atakująca Bruna Honorio i środkowa Agata Milewska.

Do zespołu mają dołączyć: rozgrywająca DevelopResu Katarzyna Wenerska i wracająca z Turcji związana w przeszłości z oboma łódzkimi klubami Martyna Grajber-Nowakowska.

Natomiast barwy Budowlanych nadal mają reprezentować: szwajcarska atakująca Maja Storck, słoweńska środkowa Sasa Planinsec, rumuńska atakująca Rodica Buterez, rozgrywająca Nadia Siuda i środkowa Paulina Majkowska.

Radomiak zapewnił sobie utrzymanie



W Krakowie gole nie padły.

FOT. ANDRZEJ JAWAS

Jan Hofman

W ostatnim spotkaniu 32. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Cracovia Kraków bezbramkowo zremisowała z Radomiakiem Radom.

Czerwona kartka Abdoula Tapsoba (60, faul, Radomiak). Widzów 10 017.

Radomiak, dzięki temu punktowi, zapewnił sobie utrzymanie w ekstraklasie.

W poprzedniej kolejce w meczu z Zagłębiem Lubin Cracovia także grała kilkadziesiąt minut z przewagą jednego zawodnika, ale nie potrafiła zdobyć bramki.

Tym razem sytuacja się powtórzyła. Pasy notują słabszy okres i wciąż nie mogą być

pewne utrzymania, mając jedynie niewielką przewagę nad strefą spadkową.

1. Lech Poznań	32	56	57-42
2. Jagiellonia Białystok	31	49	51-39
3. Raków Częstochowa	31	49	45-37
4. Górnik Zabrze	31	49	43-36
5. GKS Katowice	32	48	48-42
6. Zagłębie Lubin	32	48	45-36
7. Wisła Płock	32	45	32-35
8. Radomiak Radom	32	44	49-44
9. Legia Warszawa	32	43	36-36
10. Motor Lublin	32	42	43-46
11. Pogoń Szczecin	32	41	45-48
12. Piast Gliwice	32	41	40-41
13. Cracovia	32	40	35-38
14. Widzew Łódź	32	39	39-39
15. Korona Kielce	32	39	38-39
16. Lechia Gdańsk	32	38	59-60
17. Arka Gdynia	31	35	32-55
18. Termalica Nieciecza	32	28	37-61

Widzew rozwiązał kosztowne kontrakty



Igor Jovičević nie jest już pracownikiem



Sebastian Bergier, piłkarz Widzewa

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

FOT. JAWOBI WILCZYŃSKI

Piłkarze Widzewa po pokonaniu 3:1 Lechii Gdańsk awansowali na czternaste miejsce w tabeli ekstraklasy. Radość w klubie olbrzymia, ale Łodzianie nie są jeszcze pewni utrzymania w elicie.

Jan Hofman

Do zakończenia sezonu zostały dwie kolejki.

Niektórzy wymieniają Widzew w gronie drużyn, które po zakończeniu sezonu opuszczą futbolową elitę naszego kraju. Z wyliczeń przedstawionych przez Pawła Mogielnickiego wynika, że obok Termaliki, bo toż pewne, że beniaminek wraca do I ligi, spadną Arka i... Widzew. Ryzyko Gdynian oceniono na 84,7%, natomiast Łodzian na 32%. Powy-

żej 15% mają też Korona, Lechia i Motor.

Nieco inne wyliczenia przedstawił Piotr Klimek na portalu X. Zdecydowanie najwięcej szans na spadek z ekstraklasy, nie licząc Termaliki, ma Arka Gdynia (88 proc.). Bardzo zagrożona jest Lechia Gdańsk (36 proc.) i Widzew Łódź (30 proc.). W walce o utrzymanie liczy się też Korona Kielce (23 proc.), Cracovia (12 proc.), Piast Gliwice (9 proc.) oraz Pogoń Szczecin (2 proc.).

Piłkarska spółka Widzewa poinformowała, że kontrakty trenera Igora Jovičevicia oraz jego współpracowników zostały rozwiązane za porozumieniem stron.

5 marca 2026 roku trener Jovičević został odsunięty od prowadzenia pierwszej drużyny, a wraz z nim ze świadczona obowiązków w sztabie zostali zwolnieni jego asystenci: Jurij Benio, Andrij Chanas oraz Javier Lurueña Lobo.

Taki ruch oznacza, że klub zaoszczędzi dużo pieniędzy.

Według ustaleń Piotra Koźmińskiego z portalu Goal szkolenowiec zarabiał w Łodzi około 900 tys. euro rocznie. Zatem jego dwanaście pensji to około 3,8 mln złotych. Drugie tyle pobierali jego trzej asystenci. Rozstanie ze szkoleniowcami to duża oszczędność dla klubu.

Warto przypomnieć, że Chorwat podpisał umowę z Widzewem do końca czerwca 2027 roku. Spełnienie przez niego określonych klauzul umożliwiło klubowi z Al. Piłsudskiego przedłużenie jej o kolejny sezon.

Cztery piłkarki Grot SMS w reprezentacji

Jan Hofman

W dniach 26-29 maja w Pruszkowie odbędzie się przeprowadzenie selekcyjne reprezentacji Polski piłkarek nożnych U-19.

W gronie 23 powołanych przez trenera-selekcjonera Marcina Kasprowicza zawodniczek znalazły się cztery piłkarki Grot SMS Łódź: Gabriela Fesinger, Zuzanna Miązek, Anna Potrykus oraz Olga Wieremiejczyk.

Reprezentacja Polski piłkarek nożnych nie awansowała

do półfinału mistrzostw Europy U-17. Biało-czerwone przegrały z Hiszpanią 1:4. Wcześniej wygrały z Finlandią 1:0 i uległy Francji 0:5. Zajęły trzecie miejsce w grupie B i zagrają z Anglią w barażu o awans na mundial.

Na mistrzostwa świata do lat 17 w Maroku pojedzie pięć europejskich drużyn: czterech półfinalistów ME oraz zwycięzca meczu barażowego Polska - Anglia, który odbędzie się w czwartek, także na stadionie Inver Park. W kadrze jest Dominika Lemańczyk (Grot SMS).



Gabriela Fesinger (z lewej)

FOT. GRZEGORZ GALESKI

ŁKS prowadził 2:0, ale nie pokonał Śląska

W spotkaniu 32. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi Śląsk zremisował we Wrocławiu z ŁKS 2:2. Na pewno w łódzkiej drużynie jest duży zawód, bowiem ełkaesiacy prowadzili już 2:0.

Jan Hofman

Niewątpliwie rozczarowanie także w ekipie gospodarzy, bowiem ich zwycięstwo otworzyłoby im bramy ekstraklasy. A tak muszą jeszcze na to poczekać przynajmniej do następnej kolejki.

Mecz we Wrocławiu miał pokazać, czy aktualny zespół ŁKS jest gotów na to, by podjąć skuteczną walkę o ekstraklasę. Egzaminatorem był Śląsk, zespół wicelidera rozgrywek. I trzeba przyznać, że sprawdzian przed dużą częścią spotkania wypadł pomyślnie dla podopiecznych trenera Grzegorz Szoki. Niestety, słabsza końcówka meczu w wykonaniu ełkaesiaków sprawiła, że trudno o zdecydowanie pozytywną ocenę.

Bez wątplenia Łodzianie w pierwszej odsłonie pojedynku zaskoczyli gospodarzy, prezentując od początku meczu wielką aktywność, determinację i ofensywny styl gry. Goście ani przez moment nie myśleli o oddaniu inicjatywy Wrocławianom, inicjując raz po raz groźne, dynamiczne akcje. W jedenastej minucie o wielkim pechu mógł mówić Wysokiński, którego strzał z 25 metrów trafił w słupek bramki Śląska.

ŁKS dominował na boisku, prezentując duży wachlarz ofensywnych poczynań. Dynamiczne ataki sprawiały, że defensywa gospodarzy popelnia-



Na boisku we Wrocławiu walczone ostro.

FOT. PAMEL RELIKOWSKI

ła liczne błędy. Po dwóch kwadransach gry ŁKS miał na koncie cztery rzuty różne, a drużyna WKS żadnego.

W 42 minucie ełkaesiacy objęli prowadzenie. Gola zdobył Piasecki, który nie zawiódł w sytuacji sam na sam z bramkarzem Śląska. Asystę w tej akcji zaliczył Arasa, który precyzyjnym zagranieniem otworzył partnerowi drogę do bramki rywala. To był czternasty gol w tym sezonie Piaseckiego, a siódmy w sześciu ostatnich ligowych potyczkach.

Tuż po przerwie mogli paść kolejne gole. Najpierw

Bomba doskonale obronił uderzenie Macenki z bliskiej odległości. Po chwili wyśmienitą okazję miał Loffelsend, ale tym razem górą był bramkarz Śląska.

Wydawało się, że w 61 minucie jest już po meczu. Z prawej strony boiska dośrodkowywał Arasa, a piłkę do własnej bramki wpakował Macenko. Dwie minuty później kibice Śląska szaleli z radości, bo kontaktowego gola zdobył Kurowski. Gospodarze poszli za ciosem i po trzystu sekundach wyrównali, a na listę strzelców wpisał się Macenko.

Śląsk nie przegrał żadnego z ostatnich 11 meczów. Z kolei zwycięska seria ŁKS zakończyła się na trzech spotkaniach z rzędu. ŁKS na wygraną w stolicy Dolnego Śląska czeka od 2003 roku.

● Śląsk Wrocław - ŁKS 2:2 (0:1)

0:1 - Piasecki (42), 0:2 - Macenko (61, samobójcza), 1:2 - Kurowski (63), 2:2 - Macenko (68).

Śląsk Wrocław: Szromnik - Rosiak (46. Linares), Macenko, Lamine Ba, Malec, Kurowski - Samiec-Talar, Yriarte, Wojtczak (46. Markowski) - Marjanac (80. Jambor), Banaszak.

ŁKS Łódź: Bomba - Loffelsend, Rudol, Craciun, Fałowski, Norlin (82. Krykun) - M. Wojciechowski (71. Lewandowski), Wysokiński, Hinokio - Arasa (89. Młynarczyk), Piasecki (82. Ernst).

TRENEROWI PIŁKARZY ŁKS CHCIAŁO MU SIĘ KRZYCZEĆ

Jan Hofman

Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS, powiedział po meczu:

- Dominuje złość, bo wiemy, w jak dobrej sytuacji byliśmy przy prowadzeniu dwubramkowym. Musimy zrobić wszystko, żeby remis w takich okolicznościach nie podciął nam skrzydeł w tym momencie sezonu. Chce mi się krzyczeć, ale bardzo dużo zrobiliśmy, żeby być w tym miejscu. Musimy poczekać, aż emocje opadną, przeanalizować i przygotować się do kolejnych spotkań.

Przed przerwą zaprezentowaliśmy bardzo dobrą grę. Na drugą część gry wyszliśmy z planem podwyższenia prowadzenia. Z boku może to wyglądać tak, że wdało się w nasze szeregi rozluźnienie po голу na 2:0, ale pozwoliliśmy sobie na chwilę dekoncentracji, która skończyła się golem na 1:2, a dalej ta publika i stadion poniosły gospodarzy. Końcówka była naprawdę ciężka, bo czuć było ten napór. Szacunek, że wywieźliśmy stąd punkt, chociaż w takich okolicznościach nie możemy być z niego zadowoleni.



Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS

Tabela I ligi			
1. Wisła Kraków	32	65	69-32
2. Śląsk Wrocław	32	58	66-46
3. Wiczyzna Kraków	32	53	64-45
4. Chrobry Głogów	32	51	44-33
5. ŁKS Łódź	32	51	53-46
6. Polonia Warszawa	32	50	50-47
7. Ruch Chorzów	32	50	50-42
8. Miedź Legnica	32	49	49-50
9. Polonia Bytom	32	47	54-43
10. Puszcza Niepołomice	32	46	43-38
11. Pogoń Grodzisk Maz.	32	43	51-54
12. Stal Rzeszów	32	42	45-52
13. Odra Opole	32	41	31-38
14. Pogoń Siedlce	32	36	32-38
15. Stal Mielec	32	30	44-60
16. Górnik Łęczna	32	27	38-57
17. Znicz Pruszków	32	25	35-63
18. GKS Tychy	32	21	37-71

Wiadomości w skrócie



Robert Lewandowski świętujący mistrzostwo Hiszpanii.

FOT. PAPIERNALEJANDRO GARCIA

Jan Hofman

Polski napastnik FC Barcelony Robert Lewandowski znalazł się na celowniku mistrza ligi portugalskiej FC Porto.

Takie informacje przekazały portugalskie media. Przypominają też, że w tej drużynie występują już trzej jego koledzy z reprezentacji Polski: Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski.

● Na stadionie Anfield powstanie pomnik piłkarza Liverpoolu Diogo Joty i jego brata Andre Silvy, którzy 3 lipca 2025 roku zginęli w wypadku samochodowym w Hiszpanii. Rzeźba w kształcie serca zatytułowana „Forever 20” nawiązuje do numeru koszulki, w której występował Portugalczyk.

● Fred Rutten zrezygnował z funkcji selekcjonera repre-

zentacji Curacao, która zadebiutuje w piłkarskich mistrzostwach świata. Holenderski trener objął zespół w lutym. Pod koniec marca jego drużyna przegrała dwa mecze towarzyskie - z Chinami (0:2) i Australią (1:5).

● Władze irańskie ogłosiły zajęcie sześciu nieruchomości powiązanych z byłym reprezentantem Iranu w piłce nożnej, Alim Karimim. Były gracz Bayernu Monachium przebywa na wygnaniu za granicą i jest zagorzałym krytykiem Republiki Islamskiej.

Mistrz Niemiec i zdobywca pucharu tego kraju, nazywany „azjatyckim Maradoną” ze względu na swoją kreatywność z piłką przy nodze, wyrażał w mediach społecznościowych poparcie dla protestów przeciwko władzom, a także dla byłego szacha.

Dziś Świętek zmierzy się z Pegulą

Jan Hofman

Iga Świątek pokonała Japonkę Naomi Osakę 6:2, 6:1 i awansowała do ćwierćfinału tenisowego turnieju rangi WTA 1000 na kortach ziemnych w Rzymie.

Mecz trwał niespełna półtorej godziny. Był to czwarty bezpośredni pojedynek tych tenisistek i trzecia wygrana Świątek (3. WTA). Rywalizacja z Osaką (16. WTA) przywołała dla wielu fanów Polki wspomnienia. Trenerem Japonki jest obecnie Tomasz Wiktorowski,

który pracował z Raszynianką w latach 2021-2024.

Był on szkoleniowcem Polki, gdy ta po raz ostatni zmierzyła się z Osaką. Rywalizację w drugiej rundzie wielkoszlemowego turnieju French Open 2024 francuskie media określiły wówczas jako „Cud Igi Świątek”. Polka wygrała 7:6 (7-1), 1:6, 7:5, broniąc w tym spotkaniu piłkę meczową.

Rywalką Świątek w dzisiejszym ćwierćfinale będzie Jessica Pegula (nr 5). Amerykanka w 1/8 finału pokonała reprezentantkę Austrii Anastazję Potapovą 7:6 (8-6), 6:2.

Jelena Rybakina pokonała Czeszkę Karolinę Pliskovą 6:0, 6:2 i jako ostatnia. Mecz trwał niespełna godzinę. Kolejną rywalką tenisistki z Kazachstanu będzie Ukrainka Elina Switolina.

Półfinały odbędą się w czwartek, a finał w sobotę.

Świątek turniej w Rzymie wygrała trzy razy - w 2021, 2022 i 2024 roku. Rybakina triumfowała w 2023 roku, a w zeszłym sezonie na kortach Foro Italico najlepsza była Włoszka Jasmine Paolini, która w finale pokonała Gauff.



Iga Świątek

FOT. PAPIERNALEJANDRO DI MEO

Środa

Wschód słońca
4.51

Zachód słońca
20.25

Długość dnia
7 godz. 44 min.

Krótszy od najdłuższego o 1 godz. i 7 min.
i dłuższy od najkrótszego o 7 godz. i 47 min.

13

maja 2026

DZISÍ IMIENINY OBCHODZÁ
Maria, Roberta, Serwacy, Piotr, Andrzej, Magdalena, Robert i Jan

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Usłyszysz dzisiaj kilka słów krytyki na swój temat, ale nie warto się tym przejmować. To zwykłe złośliwości.

Byk

(20.04-22.05) Musisz być pewny siebie. W przeciwnym razie nigdy nie odważysz się na krok, który zmieni Twoje życie.

Bliznięta

(23.05-21.06) Żadne ważne decyzje nie zapadną dzisiaj bez Twojego udziału. Niektórzy będą o to trochę zazdrośni. Pomyśl o tym.

Rak

(22.06-22.07) Rozpierać Cię będzie dzisiaj energia. Dzięki temu bez problemu uporasz się nawet z najtrudniejszymi zadaniami.

Lew

(23.07-23.08) Emocje będą chwilami brały u Ciebie górę nad zdrowym rozsądkiem. Zachowaj spokój, bo mogą być kłopoty.

Panna

(24.08-22.09) Partner może wytknąć Ci dzisiaj, że nie wywiązujesz się ze składanych obietnic. Szykuje się problem w związku.

Waga

(23.09-22.10) Dzień zapowiada się jak marzenie. Harmonii - również w życiu osobistym - będzie Ci można dzisiaj tylko pozazdrościć.

Skorpion

(23.10-21.11) Nic dzisiaj nie umknie Twojej uwadze. Zwróć uwagę na to, żeby nikt nie próbował czegoś przed Tobą ukrywać.

Strzelec

(22.11-21.12) Dzisiaj jest bardzo dobry dzień na łagodzenie drobnych napięć i konfliktów. Śmiało wyciągaj więc rękę do zgody.

Koziorożec

(22.12-19.01) Ktoś z Twojego bliskiego otoczenia będzie za wszelką cenę próbował wpłynąć na podejmowane decyzje.

Wodnik

(20.01-18.02) Chętnie zaangażujesz się dzisiaj w pomaganie innym osobom. W zamian usłyszysz zaś kilka ciepłych słów od bliskiej osoby.

Ryby

(19.02-20.03) Nie da się dojść do doskonałości, Twoje próby, tak czy siak, spalą na panewce. Po co się więc tak męczyć?

MAGDALENA WALACH

Aktorka kończy dzisiaj 50 lat. **W 1806 r.** w amerykańskim czasopiśmie ukazała się pierwsza definicja koktajlu alkoholowego. **W 1969 r.** Ryszard Szurkowski wygrał po raz pierwszy etap Wyścigu Pokoju (Warszawa-Łódź). **W 2017 r.** w Warszawie odsłonięto pomnik Witolda Pileckiego.



FOT. ANNA KACZMARZ

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. **13°C**
min. **5°C**



Jutro

maks. **17°C**
min. **7°C**



Piątek

maks. **15°C**
min. **8°C**



Sobota

maks. **16°C**
min. **8°C**



Niedziela

maks. **16°C**
min. **7°C**



ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

ul. Rewolucji 1905 r.

FELIETONIK

KTO WYMYŚLIŁ TAKIE SŁUPKI? CO ZA GŁUPKI!

Wczoraj przed południem runął nie tylko jeden ze słupków na ul. Piotrkowskiej, runęły także resztki wiarygodności łódzkiego magistratu dotyczące rzetelności ich inwestycji i dbania przede wszystkim o bezpieczeństwo Łoździan. Bo wystarczyło, że jadące niezbyt szybko auto, wjechało w jeden ze słupków na Piotrkowskiej, by ten się przewrócił. I wyszła na jaw prawda - że

wcale nie jest betonowy (bo był pustą stalową rurą zakończoną plastikową „zaślepka”), nie był wysuwany (bo kończył się na poziomie gruntu i po prostu nie miał gdzie się schować) i nawet nie był solidnie przymocowany do nawierzchni (bo śruby mocowały go jedynie do cienkiej granitowej kostki). A taki słupek w żaden sposób taki słupek nie ochroni przed rozjeżdżonym autem terrorysty, który planowałby wjechać w tłum bawiących się tam osób - a taki był jeden z argumentów

magistratu za montażem tychże słupków. A za 128 takich słupków (28 słupków ruchomych i 100 trwałych) Urząd Miasta Łodzi zapłacił 5,8 mln zł - czyli na jeden słupek wydano około 45 tys. zł. A co zafundowano Łoździanom, rzekomo dbając o ich bezpieczeństwo? Tandetną (a mówiąc „po łódzku” - siałową) atrapę słupków. Jeżeli taką szopkę ci z magistratu odstawiają na Piotrkowskiej, to co mogą wyprawiać na innych mniej ważnych inwestycjach?

Jan Malarsz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- mieszkaniec Pirenejów,
- uchwyt przy warsztacie ślusarskim,
- dziurka w igle do nawlekania nitki,
- w portfelu Czecha,
- Jerozolimskie w Warszawie,
- chroni głowę żołnierza,
- długi ogon sukni ślubnej,
- angielskie w kuchni,
- szybki i skoczny taniec ludowy,
- blada lub kamienna,
- krótka moda,
- czasami bywa cenniejsza od obrazu,
- Radio ..., słynne z dowcipów,
- bogini na pomniku w Warszawie,
- działo dużego kalibru,
- sporządzane w Ośrodku Badania Opinii Publicznej,
- odtruwanie organizmu,
- daleko jej do mostu,
- zabiedzony koń,
- zaloty Sarmaty,
- Maria Skłodowska po mężu,
- rzecz prosto z fabryki,
- rozwiązanie firmy.

Pionowo:

- bezdomni w powieści Żeromskiego,
- spisane przez kronikarza,
- artystyczna cyganeria,
- pochylenie głowy przy powitaniu,

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10		
11					■	12							■	13					
	■		■	14				■	■	15				■		■			
16					■	17							■	18					
	■		■	19	20			■	■	21			22		■		■		
23	24		25				■	26				■	27		28		29		
■		■		■			■	■	■	■		■		■		■	■		
30																			
■		■		■										■		■	■		
31		32		33										34	35		36		37
	■		■		■									■		■			
38														39					
	■		■		■									■		■		■	
40														■	41				
	■		■	42											■		■		



- zespół zakładów przemysłowych,
- prowadzone przez biznesmenów,
- dobra opinia jak była waluta Niemców,
- uzda bez wędzidła,
- publiczna dyskusja np. w sejmie,
- atrybut urzędnika z dokumentami,
- książeczka studenta,

- podwładny bosmana,
- złotówki Brazylijczyka,
- pokrywa kufra,
- powoli rusza się w smole,
- dotychczasowy przez rolników,
- wyczekiwany przez kolega frezera,
- zażywana w wannie lub morzu,
- linia złożona z odcinków,
- rośnie nie tylko w lesie,
- markowy but sportowy.

PRZYSŁOWIE NA DZISÍ:
GDY W MAJU DOBRY SERWACY, DOBRY W CZERWCU BONIFACY (5.06).

DZISÍ PRZYPADA MIEDZYNARODOWY DZIEŃ HUMMUSU